

Opowiedzialny za Redakcyę Józef Zorawski w Poznaniu. Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 16 sgr. w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów. w Niemczech 3 tal. 15 sgr. w Francji 18 fr. w Anglii 1 l. 4 sgr. w Szwajcaryi 3 tal. 15 sgr. w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr. w Rzymie 30 fr. w Szwajcaryi 25 fr. w Belgii 16 fr. w Turcyi 28 fr. w Ameryce 6 dol.

AJENOWE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Mary & Przedoicki, Schuhracke 7 i Jenke & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Ossoch, księgarz. — W Lwowie: A. Piatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haas...

POZNAN, 29 lipca.

Zakomunikowanie przez francuskiego pełnomocnika pruskiemu gabinetowi depeszy margrabiego de Moustier w sprawie szlezwickiej, bardzo wielkie, jak to już nadmieniliśmy, zrobiło wrażenie w finansowych kołach berlińskich. Wprawdzie oświadcza Nordd. Allg. Ztg. wczorajsza, iż niewiadomo jej dotąd czy prawdziwa jest treść owej noty, podana przez wiedeńską Presse, według której minister cesarza Napoleona twierdzi, że Francya nie tylko posiada prawo ale i obowiązek czuwania, by traktat paryski sumiennie względem Danii wykonany został; — przecież sam fakt wmięszania się rządu francuskiego w ciągu ostatnich miesięcy po raz drugi w sprawy, które hr. Bismarck „wewnątrz nemi i jedynie Niemiec dotyczącymi” być mieni, jest tem większą wagą, iż spodziewać się można, że gabinet berliński energicznie tą razą niż pierwszy raz odeprze „roszczenia” tuileryjskiego dworu. Jakkolwiek zatem kursa na giełdach zagranicznych, mianowicie na giełdzie paryskiej bynajmniej nie zniżyły się, w Berlinie wszystkie papiery, przedewszystkiem zaś pruskie dość znacznie spadły, tem bardziej, że nie dawano wiary doniesieniu Morning Post, jakoby Prusy zgadzały się na zatwierzenie sprawy szlezwickiej przy współdziałaniu Francyi i Rosyi. — Co się tyczy noty rządu duńskiego, którą tych dni gabinet berliński w sprawie północnego Szlezwiugu otrzymał, powiada Nordd. Allg. Ztg. wersją National Ztg. według której gabinet kopenhagński nie odrzuca wprost propozycyi pruskiej, lecz żąda ścisłego ich sformułowania. Organ hr. Bismarcka dodaje tylko, iż w wspomnianej depeszy nie ma wcale mowy o rektyfikacyi granic. Przy tej sposobności użala się jednakże ministerjalny dziennik na tendencyjne rozsiwianie przez prasę francuską drażniących wieści, jak np. o abdykacyi na rzecz króla Wilhelma księcia Waldeck, który jedynie niektóre przywileje monarsze Prusom odstąpił — co zresztą zdaniem naszym na jedno wypada.

Niepokojące pogłoski o zaczepnych zamiarach włoskiego stronnictwa skrajnego przeciw Stolicy Apostolskiej znajdują obecnie potwierdzenie ze strony rządu Piusa IX. Kardynał Antonelli uznał bowiem za stosowne zwrócić uwagę mocarstw zaprzyjaźnionych z dworem papieżkim na groźną postawę florenckiego parlamentu w kwestyi dóbr kościelnych i coraz wyraźniejsze objawy nieprzyjanych zamiarów Garybaldyców, dążących do znieszczenia resztek władzy świeckiej Ojca św. Według półurzędowych dzienników wiedeńskich przesłał kardynał sekretarz stanu tej treści okólnik zagranicznym reprezentantom Stolicy Apostolskiej. — Wobec takiego położenia rzeczy ważnym jest, iż izba niższa włoska uchwaliła jedomyślnie niemal wotum zaufania dla rządu.

Podczas gdy rząd zwycięzkiego Juareza zdecydował się nareszcie, jak się zdaje, wydać czelosi bohaterstwa cesarza Maksymiliana rodninie cesarsko-austriackiej, inny detronizowany monarcha, król Oton grecki zakończył nagle życie w Bambergu, w Bawaryi. Zmarły liczył dopiero lat 53 i był bratem przeszłego króla bawarskiego Maksymiliana, stryjem zaś obecnie panującego Ludwika II. Mając lat 17 przyjął on na dniu 5 października 1832 r. ofiarowaną sobie koronę grecką, którą 24 października 1864 r. zmuszony był złożyć. Odtąd uchylwszy się od spraw politycznych, zamieszkiwał w ojczyźnie swej, nigdy nie zakładając spokoju Grecyi swemi pretensjami, co mu nie małą należy poczytywać zasługę.

Królowa Wiktorya zamierza we wrześniu odwiedzić

incognito dwór tuileryjski, na którym obecnie bawią para monarsza portugalska, król bawarski i księżęta pruscy Albrecht i Karol z dostojną małżonką. W Paryżu oczekują niebawem przybycia księcia Rumuńskiego, którego ojciec książę Antoni Hohenzollern także chwilowo tamże przebywa.

Z ostatnich posiedzeń wiedeńskiego reichsratu znajduje czytelnik w liście korespondenta naszego szczegółowe sprawozdanie, w korespondencyi zaś z Litwy dokładny obraz tamecznych stosunków.

Właściwość urzędowa.

NPan raczył fizyko powiatowemu dr. Knap w Głubczycach nadać tytuł radcy zdrowia.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Z za Proszny, 25 lipca.

Rzadko tu z za Proszny dojdzie was glos jaki; nie sądzicie jednakże, abyśmy z wami nie dzielił waszych prac i usiłowań, nie czuli potrzeby uskarżenia się przed opinią na stan wyjątkowy, w jakim się znajdujemy. Nie oskarżacie nas o apatję, choć stan nasz godny pariasów indyjskich, i dziękować musimy Opatrzności, że ona w ciichości i niepostrzeżenie czuwa nad nami i osobami naszymi i jak różcząką czarodziejską wlewa otuchę w serca i przejmując tęsknotą i nadzieją lepszej doli.

Usiłowania wasze skierowane ku zagojeniu ran, zadanych przez błędną organizacyę państwową dawnych czasów, ku podniesieniu ludu i stanu miejskiego, tej części narodu, w której prawdziwa siła niezwyta jeszcze leży, i u nas jak najszerszy znalazły rozgłos. Niestety, że my, paraliżowani na każdym kroku, strzeżeni argumensy oczyma policyi, bez poparcia prasy, wyrzecz się musimy biurowej pracy, a usiłowania nasze ograniczyć na dobru woli pojedynczych jednostek. Komunistyczne zachcianki, szerzone z góry, niepotrafiły zniszczyć zupełnie wpływu, jaki miały dotąd na lud nasz religia i zachowane tradycje; ani skrzywić zdrowych pojęć, wrodzonych naszemu wieśniakowi, nie możemy jednakże powiedzieć, aby pozostały bez śladu Stosunek większego właściciela do włościan dzisiaj jest prawie żaden. Dziedzicowi nie wolno bez obawy skompromitowania się w oczach rządu i narażenia się na smu-nę następstwa ze strony władz zbliżyć się do ludu, znajdując się na zgrupowaniach gminy, a tem niemniej przyjmować jakiegokolwiek urzędowania. Wina więc braku wpływu na lud nie ciąży bezpośrednio na inteligencyi, lecz leży w systemie, który z góry z groźną konsekwencyą przeprowadzają. Nie wiem jak daleko doprowadzi oparcie się rządu na gminie ciemnym i nieokrzesanym, kierowanym przez ludzi złej woli, z wyłączeniem wszelkiej inteligencyi; do jakich jednakże doprowadza ni-konsekwencyi, parę chcę podać próbek.

Zarząd gmin jest w ręku włościan, wybierani a raczej przeznaczony z góry przez naczelnika powiatu.

Zwyczajnie przychodzi do tej władzy ludzie prości bez najmniejszego wyobrażenia o sprawach gmin, o obowiązkach wójta, zaledwie nazwisko swoje podpisas umiejący, a którzy przez przysługi szczególniejszego rodzaju potrafili sobie wyjednać zaufanie naczelników powiatu. Rozporządzeniem wójta gminy podlegają i właściciele dóbr. Do pomocy wójta jest przydany zwykle kancelista czyli pisarz gminy, dymysonowany praporszczyk lub urzędnik, przeznaczony na ten urząd z góry. Gdy się korespondencya z władzami prowadzi jedynie w rosyjskim

języku, o którym wójt nie ma żadnego wyobrażenia, najgłówniejszą osobą zarządu pozostaje pisarz, zależny jedynie od naczelnika powiatu. To się u nas nazywa samorządem gminy. Nie jest jednakże wójt gminy bez wpływu. W jego ręku leży władza rozszadania wszelkich spraw policyjnych i bazatelnych, aż do wysokości 50 rubli, do czego ma przydanych dwóch sędziów, wybranych przez gminę. O kwalifikacyi moralnej takiego sądu gminnego, bardzo wiele da się powiedzieć, gdy w pewnej gminie nad Proszą niedaleko Pyzdr na sędziów wybrani ekssołtys zrzucony z urzędu za ściąganie wymyślonych podatków pod tytułem skarbowych, z gminy do własnej kieszeni i za to kryminalnie karany; drugi młynarz oskarżony o branie dubeltowej miarki od mlewa i kradzież zboża. Do urzędu wó ta gminy przywiązana jest dość znaczna pensya; wójt nie mając innych lepszych przymiotów, chcąc się na korzystnej dla siebie posiadzie utrzymać, schlebiał musi nieuprawnionym żądaniom gminy, będąc częstó przez to powodem największych nadużyć. Ze przy takim składzie przedstawiciele sprawiedliwości, gdzie nie punkta prawne ale przekonanie sędziego ma rozstrzygać, niemasz jasnego pojęcia o mojem i twojem, a wyroki często śmiech i litość razem budzą, niepotrzebują dedawać. Ten lud tak dzisiaj bałamucony, podżegany ze wszzech stron, jak był przywiązany do swoich panów, tysiącznie mieliśmy do wody w ostatnich ruchach, gdzie wieśniacy wstawiając się całemi gminami u gubernatorów wojennych za uwiezionymi właścicielami, nie ustępowali wrzody, aż prosbie ich zadosyć uczynionem nie było. Znany ten przykład w Kaliskiem izy rozczulenia samym Moskalom z oczu wycisłał.

Sprawy o wyrządzenie szkód w lasach, wszelkie kolizye z większymi właścicielami z nieograniczoną stratą i niekorzyścią tych ostatnich roz-trzygane bywają. Zresztą kosztą urzędowania zarządu gminy, mieszkania i utrzymania pisarza i wójta, lokalu dla sądu i biura, ponosić muszą do połowy właściciele wójta; choćby się tylko jeden dziedzic w gminie znajdował, ciężary utrzymania do połowy ponosić jest obowiązany, bez najmniejszego udziału w korzyściach tego urzędowania. To się nazywa u nas równouprawnieniem. Włoscianie przy takim składzie zarządu i podobnym wymiarze sprawiedliwości, tracą wszelkie poszanowanie prawa i cudzej własności, a przeczuwając całą niekonsekwencyę tego systemu, zgłaszają się do właścicieli, aby im chcieli przewodniczyć w kierowaniu sprawami gminy, lecz znając rozporządzenia rządu bez narażenia się wreszcie na gburowate obejście i przesładowanie rosyjskich czynowników, urzędów gminnych, dla których przy dzisiejszym składzie władze najmniejszego poszanowania nie mają, właściciele przyjmować nie mogą. Na ten temat tysiączne wam bym mógł podać odmiany, charakteryzujące nasze stosunki. Są wskazówki w wielu razach, świadczące o wpływie demoralizacyjnym podseptów komunistycznych, lecz w większości naszego ludu przeważa zdrowy rozum, jemu właściwy, wpływ tradycyi narodowych, z któremi bynajmniej arwać nie chce i przywiązany do wiary ojców swoich.

Lud nasz uznaje wyższość oświaty, ciśnie się pod opiekę inteligencyi, chce i szuka nauki.

Wielkim czynnikiem w takim razie jest szkoła. Lecz i tutaj, gdy właścicielowi na sprawy gminy działać nie wolno, z drugiej strony interesowanie się podniesieniem oświaty ludu za karygodne ze strony władzy uważane, wpływ jego ustaje.

Wiadome są starania względem podniesienia ludu w ostatnich czasach upadającej Polski, usiłowania komisyi oświecenia; w jakim stanie były szkoły ludowe przed

1831 rokiem u nas? Dzisiaj szkoły wiejskie zaniedbane. Wszystkie szkoły wiejskie, założone i utrzymywane prywatnie kosztem właścicieli dóbr, po rewolucyi 1831 roku ukazem Mikołaja zamknięte zostały, a ziemie i budynki szkolne przy ostatnim uwłaszczeniu włościanom na własność przyznane. Na wniosek właścicieli o zwrot ziem i budynków szkolnych lub nareszcie listów abluicyjnych, przypadających za takowe, na założenie nowej szkoły, odmowną odebrano odpowiedź.

Przytłumienie oświaty, systematyczne szerzenie nienawiści pomiędzy klasą oświeconszą a ludem leży w interesie rządu. Rozporządzenia władz zmierzają na każdym kroku do tego. Charakterystycznym pod tym względem jest ostatnie rozporządzenie względem ściągania podatków od uwłaszczonych parobków, fornali i komorników, od których rząd dla obóstwa nic dostać nie może. Ludziom tym zostały przyznane na własność ogrody i mieszkania, przez nich przed r. 1863 zajmowane. Wolni dawniej od podatków, zmuszeni teraz do opłacania renty rządowi za udzieloną własność. W skutek wógorowanych żądań po uwłaszczeniu większa część właścicieli zmuszona była wystawić osobne mieszkania, i przyjąć stałych ludzi nieuwłaszczonej lub też sprowadzić takowych z W. Księstwa Poznańskiego. Przy braku obrotowego kapitału, przy stosunkach niekorzystnych dla nakładów zbytnich okazał się miejscami zbytek rąk do pracy, tem samem żniżenie ceny najmu. Wynikła stąd bieda tak, że uwłaszczeni wlościanie nie są w stanie przydadających na nich podatków rządowi zapłacić. Dziś, gdy właściciele dominiów odebrawszy listy skupne, wszelkie stosunki z uwłaszczonymi zerwali, rząd robi takowych odpowiedzialnymi za podatki, jakie się od wlościan rządowi należą.

Znana to przygrywka biurokracyi na temat stary jak świat, divide et impera.

Rząd nie chce się oprzeć na krajowej inteligencyi, stara się wszędzie osłabić jej powagę i podkopać jej wpływy, nie mając zaś stosownych sił własnych do przeprowadzenia reform rozszczętych, wpaść musi z jednej ostateczności w drugą. Przy braku prawa o stowarzyszeniach, tym uajnowszym i najdzielniejszym czynniku postępu w każdym kierunku, przy niepewności, jakiej podlega nasza własność i nasze mienie, wymaga się brak zaufania, brakiem kredytu zmniejsza się produkcye tak rolnicze jak i przemysłowe. W skutek lekkomyślnego trwonienia grosza publicznego, przy demoralizacyi, która jak gangrena rozszczyła cały ogrzutizm państwowy, zmniejszają się zasoby państwa, zwiększa się chaos i ucisk ludności. Dowcipnie powiedział jeden francuski mąż stanu, poskrob Moskale, będziesz miał niedźwiedzia. Myliłby się bardzo, kto by chciał sądzić o stanie tego kolosu państwowego od Proszny do Amuru z pozoru. Wym ar sprawiedliwości, administracya finansów, system celny, urządzenie poczt, ciągłe przemiany w zarządzie szafł itd. dalyby wiele do myślenia naszym statystom, w każdym razie świadczą o braku najelementarniejszych pojęć gospodarstwa narodowego, inaczey przypuścić musimy, że najświętsze najżywniejsze sprawy osmdziesięcio-milionewej ludności, poświęcone bywają interesom dynastyi. — Zancie rozporządzenie o rusyfikacyi naszych szkół; bełosno widzieć podcinanie arteryi narodowych, deptanie najświętszych uczuć, szysterstwo tradycyom narodowym, lecz nieupadamy na duchu, pocieszamy się zdaniem: że najpewniejszym środkiem oświecenia jakiej sprawy jest jej przesładowanie, niezawodnym sposobem rozszerzenia apostołstwa jest męczestwo. — Jak z jednej strony stosunki obe-

Literatura polska.

Historya Sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego przez Ludwika Zychlińskiego. — Dwa tomy. — Poznań, nakładem Ludwika Merzbach, 1867.

Jeżeli nam w naszej literaturze historyczno-politycznej w interesie po prostu już tylko codzienniej praktyki życia naszego publicznego potrzeba czego, to z pewnością publikacyi, obznajmijających nas dokładnie ze stosunkami naszymi obecnie, z owym stanem rzeczy, który poczyniły od podziałów kraju wzrosł, utrwalił się i skryształizował nad całym naszym istnieniem narodowem, rzadko badzo z nami, częściej daleko bez nas, najczęściej wbrew i przeciw nam. Ludzie nasi naukowo stronią od tego pola; unikają tej naszej terażniejszości, wolać się chronić w sympatyczniejszą dla siebie przeszłość. Dzięki jednakże podobnej abstynencyi, szkodliwej w rezultatach, jak każda abstynencya, znajduje się ogół społeczeństwa naszemu w najdoskonalszej niewiadomości wszystkiego, co się po za obrębem sztuki i literatury w kraju dzieje. Dzieje przeszłości naszej, im odleglejsze zwłaszcza, są nam tem lepiej znane; ale statystyka, geografia, urzędowania publiczne, stosunek obecny kraju do dzisiejszych władz, są po większej części dla społeczeństwa naszej rzeczą nieznaną. Dla tego cenimy wysoko każdą publikacyę, która potrzebuje podobną, choćby częściowo tylko, zadowolnia. O ile nam wiadomo, powstała przed kilkunastu laty pośród naszej emigracyi we Francyi, myśl wydawnictwa w tym kierunku i celu, na bardzo obszerne skale. Wszystkie części dawnej Polski miały być z kolei przedstawione w obszernych dziełach. ze szczególną uwagą na stan obecny, pod względem historycznym (od czasu podziałów), statystycznym, religijnym, politycznym i urzędzeń publicznych. Nieprzewidziane okoliczności zwichnęły jednakże wprowadzenie w życie owego przedsięwzięcia, którego jedyny, prawda, że znakomity ślad pozostał w dziele Waleryana Kalinki: O Galicyi pod panowaniem austriackim. Inne kraje dawnej Polski nie były tyle szczęśliwymi, aby się doczekać podobnych opisów, a dla tego z tem większym zadowoleniem, my Poznańczycy właśnie, mamy powód powitać dzieło p. Ludwika Zychlińskiego: O sejmach Wielkiego Księ-

stwa Poznańskiego, które choć częściowo wziankowaną przez nas wyżej potrzebie odpowiada. Dwutomowe dzieło p. Zychlińskiego zapowiada wprawdzie tylko według tytułu historyę sejmów poznańskich, czyli opis przebiegu działań reprezentacyi prowincjonalnej, która na mocy rozporządzeń z dnia 5 czerwca 1823 i 27 marca 1824 zbierała się, począwszy od roku 1827 skończywszy na roku 1845, siedem razy, aby przeprowadzić wbrew panującemu systemowi ogólnemu, autonomią narodową i polityczną W. Ks. Poznańskiego. Sama natura rzeczy jednakże wyraża praca p. Zychlińskiego do obszerniejszych i poważniejszych rozmiarów, a przez to staje się nader cennym przyczynkiem do dziejów politycznych naszego kraju w ciągu całej tej epoki. Przeczytanie tej ciekawej w swoim rodzaju książki, którą w niniejszym naszym sprawozdaniu w najogólniejszych tylko zarysach streścić nam dano, — pozostawi na każdym z czytelników dziwnie bolesne wrażenie, przedstawić mu jak na dłoni obraz a zarazem dążność systemu, co nie wiążąc się żadnymi stykulacyami międzynarodowych traktatów, zadaniami dalej sentymentalnościami, postępuje w ten sposób do wytkniętego z góry celu. Jeżeli gdziekolwiek i jeżeli kiedykolwiek, to w historyi sejmów prowincjonalnych poznańskich właśnie, widać owe dwa przeciwne sobie prądy, z jednej strony dążności asymilacyi jej, mającej po sobie władzę, siłę i prawo interpretacyi prawa; z drugiej jej opozycyi kraju, broniącej wytrwale, godnie a często umiennie i przekonująco każdej pozycyi, obiecującej być zasłoną i ochroną pożądaney autonomii. Charakter, powody, ogólny przebieg i szczegółowe wypadki tej walki przedstawiają nam się w drastyjnym sposób z suchych na pozór petycyi sejmowych, przemówień poselskich i odpraw królewskich. Autor rozpoczyna rzecz traktatem wiedeńskim i wyciecaniem styplucyi jego, nie przedstawiających wątpliwości, że monarchia pruska zyskała posiadanie W. Ks. Poznańskiego wśród wyraźnych zastrzeżeń, wpisanych uroczyście w prawo publiczne europejskie. Postanowienia owe traktatu wiedeńskiego zaręczyły W. Ks. Poznańskiemu, jak wiadomo, wszelkie cechy autonomii narodowej i politycznej, namiestnika-Polaka, osobną reprezentacyę, szanowanie języka w szkole, kościele, sądownictwie i administracyi. Z początku zdawało się, że jest zamiarem rządu w duchu tych styplucyi postępować. Patent okupacyjny z 15 maja 1815 zaręczył Polakom Poznańskiemu, iż w szkole, kościele i sądownictwie, w języku, o którym wójt nie ma żadnego wyobrażenia, najgłówniejszą osobą zarządu pozostaje pisarz, zależny jedynie od naczelnika powiatu. To się u nas nazywa samorządem gminy. Nie jest jednakże wójt gminy bez wpływu. W jego ręku leży władza rozszadania wszelkich spraw policyjnych i bazatelnych, aż do wysokości 50 rubli, do czego ma przydanych dwóch sędziów, wybranych przez gminę. O kwalifikacyi moralnej takiego sądu gminnego, bardzo wiele da się powiedzieć, gdy w pewnej gminie nad Proszą niedaleko Pyzdr na sędziów wybrani ekssołtys zrzucony z urzędu za ściąganie wymyślonych podatków pod tytułem skarbowych, z gminy do własnej kieszeni i za to kryminalnie karany; drugi młynarz oskarżony o branie dubeltowej miarki od mlewa i kradzież zboża. Do urzędu wó ta gminy przywiązana jest dość znaczna pensya; wójt nie mając innych lepszych przymiotów, chcąc się na korzystnej dla siebie posiadzie utrzymać, schlebiał musi nieuprawnionym żądaniom gminy, będąc częstó przez to powodem największych nadużyć. Ze przy takim składzie przedstawiciele sprawiedliwości, gdzie nie punkta prawne ale przekonanie sędziego ma rozstrzygać, niemasz jasnego pojęcia o mojem i twojem, a wyroki często śmiech i litość razem budzą, niepotrzebują dedawać. Ten lud tak dzisiaj bałamucony, podżegany ze wszzech stron, jak był przywiązany do swoich panów, tysiącznie mieliśmy do wody w ostatnich ruchach, gdzie wieśniacy wstawiając się całemi gminami u gubernatorów wojennych za uwiezionymi właścicielami, nie ustępowali wrzody, aż prosbie ich zadosyć uczynionem nie było. Znany ten przykład w Kaliskiem izy rozczulenia samym Moskalom z oczu wycisłał.

Odezwa naczelnego prezesa Zerboniego di Sposetti z 12 lipca 1815 i prawo z 9 lutego 1817 regulują stanowisko języka polskiego we wszystkich sprawach i czynnościach publicznych. Co więcej, wchodził nawet ministerstwo wojny naówczas w układy z generałem Amilkarem Kosińskim co do formacyi osobnej dywizyi polskiej, poznańskiej. Prócz tego rozporządza rząd bicie osobnej, zdawkowej monety dla W. Księstwa Poznańskiego. W sfere wychowania publicznego wyduje już w r. 1822. a więc już po siedmiu latach trwania rządów pruskich w Poznańskiem, kanclerz państwa Hardenberg rozporządzenie, przynoszące mu zaszczyt a mogące być wzorem dla każdego późniejszego ministra oświecenia w Prusach. Rozporządzenie to z 23 grudnia 1822 do regencyi Poznańskiej brzmia dosłownie, jak następuje: „Rządowi chodzi o to, aby ludność polska umiała po niemiecku celem uczestniczenia w korzyściach instytucyi państwa, ale bynajmniej dla tego nie jest koniecznem, aby Polaków germanizować. Gdyby zaś mniemano, że do kształcenia narodu polskiego przyczyni się tylko najgłówniej niemieczenie, popelnionoby grubą błąd. Wykształcenie bowiem tak człowieka jak i narodu, tylko ojczyście zapewnia mowa. Te chcieć mu wiażyć, a z nim c zy sposób zapatruwania się (bo religia i język są najdroższymi świętściami narodu, w których mieści się jego sposób myślenia, i jego uczucia), natomiast zś chcieć zaszczyćć wsi sztucznie inną obcą, byłoby zupełnie przeciwną drogą kształcenia nawet pojedynczego człowieka, co dopiero całego narodu, chociażby ten nie posiadał tak bogatego, odrębnie wykształconego języka, jakim, wiadomo, jest polski. Chcąc o kształcenie narodu polskiego z dobrym skutkiem się starać, najpewniejszym ku temu jest środkiem język ojczysty, interes zaś rządu dostatecznie uwzględniom będzie, jeżeli tylko język niemiecki jako przedmiot nauki w każdej polskiej szkole zaprowadzony będzie i jeżeli o to starać się będziecie, aby dzieci przod opuszczeniem szkół dokładnej w nim prawpy nabyły.“ — Podobny system wadliwości nie trwał jednakże długo, a już od roku 1823, czyli od stanowczego zwrotu cesarza Aleksandra I w wielkiej polityce europejskiej na stronę reakcyi, zaczyna i w postępowaniu względem Polaków Wielkiego Księstwa Poznańskiego objawiać się coraz wyraźniejszą tendencyą germanizacyjną i centralistyczną, wstrząsając i nabierając siły kosztem autonomii kraju. Długie i nieprzerwane starania o zachowanie i podniesienie

nięcie z naczelną prezydentury Zerboniego di Sposetti a powierzenie tego urzędu niejakiemu panu Baumann, urzędnikowi zacnemu i uczciwemu wprawdzie, ale wyobrażającemu dążność biurokratyczną. Dalszymi szczegółami na tej drodze było bezwzględne, szorstkie a odbywające się z ciężkimi stratami dla właścicieli przeprowadzenie uregulowania stosunków włościańskich na podstawie prawa z r. 1823; ściąganie uciążliwych dla wielu a wynikłych z regulacyi owej kosztów, wreszcie przepędzenie kraju nowymi, obcymi, pościganymi z innych prowincyi monarchii pruskiej urzędnikami. Od roku 1825 dotrzymuje rząd pruki kroku systemowi rozporządzającemu się równocześnie w sąsiednim Królestwie Polskiem od chwili wstąpienia na tron cesarza Mikołaja. Mianowicie występuje dążność germanizacyjna coraz wyraźniej w administracyi i sądownictwie... Sprawiedliwość nakazuje, że dwóch mężów naówczas, których za życia i za czasów ich działania nie zdłżano dostatecznie uznać i ocenić, książe Antoni Sułkowski i namiestnik królowski, ks. Radziwiłł, dokładali w Berlinie wszelkich starań, a pierwszy nie bez skutkowej i szerskiej użycia energii, aby wykołatać u rządu pruskiego dla W. Ks. Poznańskiego uznanie i uorganizowanie owego odrębnego istnienia w łonie monarchii pruskiej, do jakiego mu styplucye traktatu wiedeńskiego niezaprzeczone dawały prawo. Rezultaty tych wszystkich usiłowań były przecież żadne, a zagajony po raz pierwszy w dniu 21 października 1827 sejm prowincyalny poznański, miał być zarazem pierwszą próbą istnego trudu Szyfa ze strony Polaków, próbą powtarzającą się wernie przez wszystkie siedm sejmów następnych. — Oba owe sejmy przed wypadkami roku 1831, tak pierwszy z r. 1827, jak drugi z r. 1830, na których marszałkuje książę Antoni Sułkowski, a wice-marszałkiem jest dyrektor generalny i ziemstwa kredytowego, Stanisław Poniński, zawierają już to same petycje o język polski w szkole, sądownictwie i administracyi; o uwzględnienie urzędników-Polaków, o przyłączenie do W. Ks. Poznańskiego oderwanych odeń r. 1815 powiatów Wałeckiego i Kamińskiego; — petycje, które się powtarzają na każdym niemal z sejmów następnych. Rozumie się naturalnie samo przez się, że od czasu wypadków r. 1831, że od chwili ustąpienia z Poznania ks. Radziwiłła, jako namiestnika królewskiego a objęcia prezydentury naczelną przez znanego p. Flottwilla; że od czasu przesładowania mieszkańców W. Ks. Poznańskiego

nie boleśnie oddziaływać na nasze położenie, tak z drugiej strony niepewność własności, jaka u nas panuje powstrzymała napływu niemieckich, która gwałtem swoją misją cywilizacyjną u nas szerzy. W towarzystwie ziemskim w Kaliskim liczą już przeszło 90 Niemców i Żydów właścicieli dóbr.

W Kaliszu została urządzona reursa moskiewska z oficerów i urzędników mająca na celu zbratanie się z ludnością polską. Lecz gdy obywatelstwo polskie prawie zupełnie swego udziału odmówiło, (napisałem, "prawie", gdyż podobno jeden miał przystąpić) towarzystwo to dla małej liczby członków utrzymać się nie będzie w stanie.

Z Litwy, 20 lipca.

Dotąd dziłaćce nasi nie mogą otrząsnąć się z przykrego wrażenia, jakie na nich wywarło zamknięcie Towarzystwa nabywców majątków w Zachodnim kraju. Nie mogą ani raz pogodzić się z myślą, że operacja, tak zyskowna i tak świetna, nagle z rąk im wypadła. Codziennie więc podnoszą wrzaskliwe krzyki i dowodzą, że wszystkie ich prace dla dobra Moskwy, na gruncie tutejszym zdziałane, zmarnieją, i że znów in tryga polska zawiadnie tym krajem Wylizają kłamliwie, ile pożytek zostało już przyniesionych, ile nabyt, w nadziei otrzymania ich, zostało umówionych. Wedle tego fantazyjnego ich obrachunku, prawie ani jeden, gdyby Towarzystwo nie było zamknięte, byłby już nadal w ręku Polaków nie pozostał. Zamknięcie Towarzystwa wszystko popsuło, nie szczęśliwi nabywcy narażeni zostali na ogromne straty, gdyż obecnie, z powodu niedotrzymania umowy, muszą Polakom zapłacić kary wadialne, a tak nietylko majątki w ręku Polaków pozostaną, lecz prócz tego jeszcze z łaski rządu dostaną tytułem kar wadialnych zapomogi pieniężne od nabywców majątków. Naturalnie, iż wszystkie dzienniki moskiewskie tym krzykom i żalom wtórują jak najmocniej a Moskowskija Wiedomości prócz tego drukują jeszcze listy rozmaitych Moskali, którzy piszą, iż już jechali na Litwę dla zakupu majątków, że za nimi ciągnęła moc innych amatorów, wszyscy jednak z drogi powrócili do domów, dowiedziawszy się o nagłym zamknięciu Towarzystwa. Rozumie się, że listy te, jak zwykle, piszą się na komendę wielkiego Kątkowa, lub też po prostu dla mniejszego zachodu na biurku redaktorskim. Szczególniej zaś obrusza dziennikarzy wieść, iż operacja wykupu majątków z rąk polskich na Litwie i Rusi ma być powierzona Towarzystwu kredytu Ziemijskiego, najezce którego stoją: B obrynski, Orłow, Dawydow i inni. O ile wieść ta jest prawdziwa, nie umiem wam powiedzieć, że wszystkie jednak, co się słychać, zdaje się być prawdopodobną. Towarzystwo nabywców majątków udzielało pożyczki na majątki nabytym się mającym i na nich bezpieczeństwo swych wierzycieli opierało, czyli wzywało pożyczki na poręczenie biorące, iż za pomocą otrzymanej pożyczki nabędzie majątek na Litwie lub Rusi, na którym wypożyczoną kwotę pieniężną zabezpieczy.

Jak widziecie więc, bezpieczeństwo było iluzyjnym, lub, co najwyżej, polegało na warunku nabycia majątku, w miarę zaś, jak warunek nie przychodził do skutku, i pożyczka nie miała żadnej rękojmi. Jakże więc nadużycia z tą mogły wynikać, łatwo przewidzieć. Towarzystwo zaś kredytu ziemskiego, udziela pożyczki jedynie na dobra ziemskie, do wysokości 1/3 szacunku. Rząd więc pragnie przekazać towarzystwu temu kwotę pięćdziesiąt milionów rubli, przeznaczoną na wykup majątków na Litwie i Rusi, bo widzi, że w najgorszym razie kwota ta, choćby użyta nie była na kupno majątków w naszych prowincjach, przynajmniej zabezpieczoną będzie na majątkach w Rosji położonych i w najgorszym razie przyczynić się może do podniesienia kultury w Rosji. Ale dzienniki moskiewskie utrzymują, że wszyscy właściciele dóbr ziemskich i na trzęsawiskach w Ingermanii, oraz obojętnie i wologodzkiej gubernii położonych, natychmiast pospieszą zaciągnąć pożyczkę od Towarzystwa, pod pozorem zakupu majątków na Litwie i Rusi, a w gruncie dla pozbycia się na rzecz skarbu za otrzymaną pożyczkę majątków, nie przynoszących najmniejszego dochodu i nie mających prawie żadnej realnej wartości. Tym sposobem rząd stanie się właścicielem błót i trzęsawisk, a Polacy po dawnemu na Litwie i Rusi gospodarować będą. Temi więc i podobnymi argumentami starają się zmusić rząd do utworzenia Towarzystwa, czy w reszcie biura finansowego, któreby nie związane z żadną inną, czy to prywatną, czy rządową instytucją, zbrojne w carskie ukazy i skarbowe pieniądze, wykup majątków na Litwie i Rusi dopełniało. Sprawa ta w tych dniach najniezawodniej ostatecznie zdecydowana będzie, że zaś zdecydowana będzie na szkodę naszą, to o tem ani na chwilę wątpić nie należy. Nie robimy sobie w tym względzie najmnie-

szęj iluzji, zamknięcie towarzystwa nie wywołało najmniejszej radości w duszy naszej, postanowienie innego środka, rabunek ułatwiającego, nie doprowadzi nas do rozpaczy. Wiemy, że postanowiono nas złupić i ograbić, czy więc w ten lub ów sposób postąpią, jest to obojętne dla nas rzeczą.

Po zamknięciu towarzystwa nabywców majątków, czy nowo nienawistne tutejsze cokolwiek spuściło z tonu, dotychczas sądziło, że kraj ten przeznaczony jest wyłącznie na ich uciebki i pożytek, pod warunkiem, aby go czyniły przyfabrykowali na moskiewski. Trzeba im oddać sprawiedliwość, iż z zadania swego wywiązywali się najwyborniej. Co wywiści się na Sybir nie dało, to gwałtem na prawosławie nawracali; czego wydrzeć wprost nie było można, to pośrednio kontrybucjami łupili. Dziś widzą niestety, że rząd dał im carte blanche cofa i wprowadzić usiłuje rozmaite rzeczy, które tym panom nie podobają się, a wprowadzeniu których co chwila rozmaite przeszkody stawiają. Nie podobają im się nowe sądy, które przecież chociaż jaką taką jawność dopuszczają; nie podobają im się urzędnicy z wyboru wypływający z goła nic im się nie podoba, co choć cokolwiek samowolę ich powściągnął. Nowe sądy wszakże, choć z pewnymi ograniczeniami, już w Wilnie otworzone zostały, nie piszę wam o nich dziś nic więcej, czekajmy na ich działalność.

Zwracając się jeszcze do czynowników, muszę wam powiedzieć, że mamy ich w ogóle w sześciu guberniach, prowincjach naszą tworzących, do pięciu tysięcy. Wszystko to po większej części napływowe żywo. Przed powstaniem czynowników Moskali była bardzo mała liczba, z powstaniem wszakże Murawiew zaczął usuwać Polaków i Moskali mianować. Dla przedsięwzięcia wydał odezwę do Rosyi, w której wzywał o przysyłanie swych najlepszych synów na służbę do nas. Odezwą przyniosła pożądany skutek, Moskwa wysłała pierwszy transport z swych najlepszych dzieci, z których, po upływie zaledwie kilku miesięcy, niemal wszyscy wypędzeni i do miejsca poprzedniego swego mieszkania etapami powróceni zostali bo okazało się, że ci najlepsi synowie, byli to wypędzeni ze służby za rozmaite nadużycia i pijacy i złodzieje. Wieszali okropnie się zirykował i udzielił surową nagane odczytanie, iż takie fusy j s w o c z przysłać mu się ośmielił. Nastąpiły więc dwa inne ogromne transporty, z których połowa dotąd w służbie pozostaje, druga połowa, śladem pierwszego transportu, znów do Rosyi kosztem skarbowym powędrowała. Resztę czynowników dostarczyli kadry wojskowe, bo nie uwierzyli jakiejś biegłości administracyjnej nabyli szczególnie próżniacy przy rewiach, zwłaszcza w domach zamożnych obywateli dopełnianych. Nie sądzić wszakże, by to, co piszę, było wynikiem nienawiści politycznej, daleko dotkliwiej mówią o tem sami Moskale i przynajmniej, że czynownicze rzeczone tylko szkodę Moskwie przyniosło.

Dla przekonania się o tem, weźcie choćby nr. 180 Gołosa, którego o sympatyje dla nas żadną miarą posiadać nie można. Polaków urzęduje bardzo mała liczba i ci zajmują po większej części miejsca pisarzy. Mimo to, Moskale domagają się usunięcia i tych biadaków, ciężko za bardzo nędzne uposażenie na kawałek chleba pracujących, a tracących wieś mniejsze słówko, po polsku, przemówione.

Żydostwo, szczególnie tak zwana inteligencja, stanowiąc przechodzi i staje po stronie moskiewskiej. Dziś są oni najgorętszymi wielbicielami moskiewszemu u nas, nie dzie ni nas to, ani obrusza, tof żydzi zawsze i wszędzie za wiatrem zwracali się. Zakładają własnymi funduszami szkoły moskiewskie, do których swe dzieci posyłają i gwałtem pchają tamże dzieci i proletaryatu żydowskiego, który wszelkimi siłami te gorące opera się i woli raczej jak dawniej pozostać. Niedawno założyli szkołę handlową w Mińsku, obecnie zaś podali petycję o dozwolenie założenia podobnej szkoły w Pińsku, w których, pomimo charakteru handlowego, język rosyjski, historia i jęografia rosyjska grają najgłośniejszą rolę. Nazwa szkoły handlowej jest tylko łupką dla tem łatwiejszego pociągnięcia żydów do kultury moskiewskiej. W redakcji Wiestnika Wileńskiego większa część żydów, i oni właśnie piszą najjadliwie i najkłamliwie artykuły przeciwko Polsce. Jak widziecie więc, nawet wdzięczność na tym świecie nie popłaca, siła materialna ma ogromną moc atrakcyjną dla spłodzonych istot.

Tylko Niemcy jedni, mocno przy swym obyczaju stoją, a zarówno tak nas jak i Moskali obdarzają swą miłością, a wówczas, kiedy nam po polsku odezwą się nie wolno, oni jawnie z swą narodowością występują. Wiecie zapewne, że jeszcze za czasów von Kaufmanna, kiedy satrapa ten jechał do Białegostoku i Choroszczy, wysta-

wili mu bramy tryumfalne z napisami i chorągiewkami niemieckimi, oraz urczyli go niemieckimi mowami. Dziś zaś ci sami Niemcy zawiązali Towarzystwo niemieckie w Białymstoku i podali prośbę do naczelnika kraju o zatwierdzenie statutów rzeczonoego Towarzystwa. Członkami Towarzystwa tego mogą być tylko wyłącznie Niemcy, którzy się wiążą pomiędzy sobą dla dania innym mieszkańcom przykładu porządku, poszanowania i posłuszeństwa dla prawa, poświęcenia się dla kraju i miłości dla monarchii. Ustawa ta z pewnością zatwierdzoną będzie. Szczęśliwy to naród, na każdym kroku ich faworyzują.

W Wilnie Moskale bawią się w jak najlepsze, a co tydzień wyprawiają nawet w obecnym czasie maskarady, w tego rodzaju zabawach, które najostojniej przystają do ich instynktów i życia, lubują się jak najmocniej.

Tępienie katolicyzmu odbywa się po dawnemu, obecnie znów dla wydatnienia tem większej radości z powodu ocalenia cara przeszli dobro wolnie na prawosławie włościąc się we wsi Mikulina i Rudnianski, powiatu orszańskiego. W Wilnie otrzymali od cara ikonę Bogarodzicy Jarosławskiej, którą im przywiózł oficer kozacki. Głównym apostołem tych nowych prozelitów był mirowy posełnik i sotnia kozaków, którzy swą misją apostołską w ciągu tygodnia dopełnili a dowodami zwyczajnymi doświadczenie przegrali nieszczęśliwych o wyższości prawosławia. Kilku z tych nowych prozelitów z powodu zbyt dotykającego tłumaczenia dogmatów prawosławia dotąd obłożnie są chorzy.

Gorączki prawosławnej nie na tem koniec. W kościele Stołpczkim spoczywały zwłoki s. Fabiana, który był przeorem zakonu kaznodziejskiego i tamże umarł w r. 1844. Zwłoki te doznawały szczególniejści czi od katolików. Moskalem naturalnie podobać się to nie mogło. Dla tego też oficer kozacki, zbrojny bułą carską, zjechał do Stołpców, kazał sobie otworzyć trumnę świętego, z której szczytą zmarłego wydobyl, a zdegradowawszy je na zwyczajnego śmiertelnika, podczas nocy w niewiadomym miejscu pochował zakazując czić rzeczonoego świętego pod surową odpowiedzialnością. Nielepij postąpiono i z świętym Józefem Kuncewiczem; bo, jak zapewne wiecie, zwłoki jego również z Białej zabrano, i jak tu zapewniają, car na Sybir wywiści je rozkaz. Zwycięzcy żywych, teraz bohaterzy ci wojują z zmarłymi, a nawet grobów uszanować nie mogą. Gdyby nie więcej nie było, to dwa te czyny najlepsze dają świadectwo o cywilizacji i tolerancji moskiewskiego społeczeństwa, dla którego nie ma żadnej świętości.

Wiedeń, 27 lipca.

XX. Wśród niesłychanego umysłowego zużycia, moralnego rozbicia, o jakim nie przedko napiszą parlamentarne roczniki, wśród nawet niejącego zniechęcenia większości, Izba niższa austriackiego reichsratu, zamknęła we czwartek na czas dłuższy swe posiedzenia. Rozjęście się tutejszej izby na pewien czas było nieodzowną koniecznością, bo w takim parlamentarnym usposobieniu, w jakim tego tygodnia radzono, radzić dłużej było nie sposób. Nieuwaga i brak skupienia zasadniczych myśli, doszło do szczytu po każdej stronie. Chwiejnia i niepewna większość, kilku tylko głosami rozstrzygająca w ważnych kwestiach, przebiegała z jednego końca na drugi, a kierował nią niemal tylko przypadek. Potrzeba odpowiedzku, odświeżenia umysłów, zużonych stronicami, a raczej osobistymi walkami, była widoczna. Wzajemne chęci i potrzeba takiego erholungu stanęły przedewszystkiem na porządku dziennym obrad izbowych.

Węc też we czwartek, po odbyciu 26 posiedzeń, a załatwieniu w ostatnich trzech posiedzeniach, niezmiernie dorywczo i powierzchownie, a nawet z pewnym wzajemnym na złość, wielu mniejszej i większej wagi czynności, Izba niższa odczołżyła się cichaczem na czas ściśle nie oznaczony w ten sposób: iż stale niezapowiedziano następnego posiedzenia, lecz pozostawiono zebranie izby do woli jej prezesa, skoro materiały przez komisje dostatecznie przygotowane zostaną, bo niby przez ten czas komisje pracować mają. Jest to jednakże wiadomą dla wszystkich tajemnicą, że wszyscy prawie postowie rozjeżdżają się na willegiatury i dla erholungu, wyjąwszy tych, co do deputacji wybrani zostali, co należało do konstytucyjnego subkomitetu i do komisji kodyfikacyjnej prawa karnego. Wiadomo także jest i to, że w czasie i dopokąd mieszane deputacje porozumiewać się i naradzać będą wzajemnie, izba nie zbierze się wcale, a p. Giska poufnie każdemu z posłów rozpowiadał, jako do połowy września wolni od trudów publicznych, mogą postowie według możności swobodnie używać słodyczy familijnego pojęcia i domowego zacisza. Trudno też z lepszą wolą było skonstruować z takiego oświadczenia, jak to uczynili reichsratowi postowie, bo już dziś mało którego z nich napotkać

w powstaniu z r. 1831; że od czasu odebrania Poznańskiego prawa wolnego obierania landratów a od poddania kraju pod dozór policyjny przez zaprowadzenie instytucji dystryktowych komisarzy; że od czasu ograniczenia używania języka polskiego w administracji przez okólnik naczelnego prezesa z 14 kwietnia 1832 roku a w sądownictwie przez prawo z dnia 16 czerwca 1834 roku; że od czasu rozkazu gabinetowego z dnia 13 marca 1833 o wykupie dóbr polskich w Poznańskim, zagrożonych subhastacją; że od czasu pozabawienia wreszcie licznych oficerów polskich Księstwa Warszawskiego zagwarantowanych im wyrażnie stipulacjami kongresu wiedeńskiego pensji, — materiały zażalen sejmów prowincjonalnych poznańskich wzrosł do bardzo znacznych rozmiarów, a rozprawy ich i czynności nabierały dramatyczniejszego interesu. Petycje osobistości energiczniejszych, jak mianowicie pułkownika Niegolewskiego, o język polski, o szanowanie własności polskich w Poznańskim, o zniesienie wyjątkowych rozporządzeń wymierzonych przeciw Polakom Poznańskiemu, stają się coraz częstszymi i liczniejszymi, a niezadowolnienie komisarsza królewskiego, który odtąd jest stale naczelnym prezes Flottwell i nielaskawe często odprawy sejmowe ze strony króla, nie zmieniają w niczem ani charakteru, ani taktyki sejmów naszych prowincjonalnych aż do roku 1840 włącznie. Dodać zaś tylko jeszcze dla zachowania całości i ciągu krótkiego naszego szkicu należy, że odkąd książę Antoni Sułkowski, jedyny Polak członek rady państwa w r. 1836 umarł, a wkrótce za nim i książę Radziwiłł, Poznańskie nie miało wcale słuchanego i uznanego w swym charakterze reprezentanta i pośrednika w Berlinie. Łaskę marszałkowską na sejmach prowincjonalnych dzierżył po zgonie ks. Antoniego Sułkowskiego, z kolei: pp. Stanisław Poniński, Edward Potworowski i Józef Grabowski. Urząd wicemarszałka dostaje się już od r. 1837 Niemcom, naprzód hr. Goltz, następnie baronowi Massenbach, a następnie wreszcie baronowi Hiller von Gärtringen. Rok 1840 stanowi pod pewnym względem epokę w dziejach samegoż W. Księstwa Poznańskiego a mianowicie sejmów jego. Koniec rządów króla Fryderyka Wilhelma III a wstąpienie na tron syna jego, mają znaczenie ulgi i wytchnienia dla Polaków W. Ks. Poznańskiego. Pamięć pozostała w dziejach naszego prowincjonalnego istnienia gwałtowne sceny w czasie aktu koronacyjnego w Królewcu między niektórymi reprezentantami W. Ks. Poznańskiego, jak np. marszałkiem Edwar-

dem Potworowskim a występującym z pewną bezwzględnością naczelnym prezesem Flottwellem. Pamiętniejszym może jeszcze pozostanie przy tej samej sposobności śmiały i patryotyczne wystąpienie Edwarda hr. Raczynskiego, wytaczającego formalny akt oskarżenia całemu dotychczasowemu systemowi w W. Ks. Poznańskim a domagającego się na przyszłość uwzględnienia praw przynależnych słusznemu ludności polskiej. Piękne to śmiałe wystąpienie, które p. Zychliński w dziele swem dosłownie zamieszcza, nie omisszałko wywrzeć wpływu na umysł króla i jego doradców, a nie czemu innemu zawdzięczają też zapewne Polacy W. Ks. Poznańskiego owe drobne koncesje, jakie niewzłocznie potem nastąpiły, to jest, usunięcie p. Flottwella; drugą serją listów zastawnych Towarzystwa ziemstwa kredytowego; uwzględnienie wreszcie do pewnego stopnia języka polskiego w szkole i urzędzie. Osmielono tym obiecującym początkiem sejm prowincjonalny, stawały trzykrotnie, w latach 1841, 1843 i 1845 wnieć powtarzające się żądania o ustępstwa rokujące choćby w odległej przyszłości tylko pewną narodową i polityczną autonomią krajowi naszemu. Usiłowania ich jednakże okazały się regularnie bezowocnymi, a trzykrotne odprawy królewskie odrzucały wszystkie petycje sejmowe, które zamierzały rozszerzyć ciasny zakres swobody, nadany krajowi i ludności polskiej przez pierwsze koncesje po wstąpieniu na tron króla Fryderyka Wilhelma IV. Sejm z roku 1845 był ostatnim prowincjonalnym sejmem, na którym się sprawy W. Ks. Poznańskiego z odrębnego swego stanowiska toczyły. Od r. 1847 utonąła reprezentacja i stan owa w tak nazwanym połączonym sejmie, później jeszcze w reprezentacji konstytucyjnej całej monarchii, sejmy zaś prowincjonalne odbywające się jeszcze dotąd, spadły na skromne stanowisko doradczego kółka miejscowej administracji. — Pod koniec naszego sprawozdania z tyle użytecznego i pracowite zestawionego dzieła p. Zychlińskiego, niechaj nam będzie wolno jeszcze dać kilka rysów ogólnych fizjonomii sejmów naszych prowincjonalnych, jak nam się po przeczytaniu ich historii przedstawiają. Wszystko, co się dotyczy podniesienia handlu, dobrego bytu materialnego kraju a co nie idzie wyłącznie i wyraźnie na korzyść żywołu polskiego, znajduje uwzględnienie w sferach najwyższych i przyjmowane zwykle łaskawie w odprawach sejmowych. Wszystko, co zmierza w petytach sejmowych do specjalnego podniesienia polskości; co ma na celu usunięcie przeszkód, jakie jej roz-

wojowi położono, znajduje się w mnie lub więcej stanowczy sposób odrzuconem w odprawach sejmowych. Taki to los spotykają np. wszystkie petycje o uwzględnienie języka polskiego w szkole i urzędzie; o założenie uniwersytetu w Poznaniu, o przywrócenie herbu W. Ks. Poznańskiego na pieczęciach urzędowych, o nadanie powtórze W. Ks. Poznańskiemu prawa wyboru landratów itd. Jedną z regularnie powtarzających się odpowiedzi w odprawach sejmowych na zażalenie, iż kraj nie ma dostatecznej liczby urzędników umiejących po polsku, jest: „że w tem nie wina rządu, lecz młodych Polaków, którzy do objęcia rządowych posad nie posiadają potrzebnych, naukowych kwalifikacji.“ Od zarzutu tego rodzaju uwolnił przecie młodzież naszą ostatnimi czasy znany reskrypt ministra sprawiedliwości, hr. Lippego z kwietnia 1864, odsadzający Polaków, dla tego też Polacy, od prawa urzędowania w granicach Prus Zachodnich i W. Ks. Poznańskiego! Występuje też wreszcie w petytach sejmowych po roku 1840, jeden jeszcze rodzaj żądań, odpiernany stale przez odprawy sejmowe, wołania o nadanie całej monarchii ustawy konstytucyjnej. Ponieważ liberalizm, parlamentaryzm i konstytucjonalizm są wówczas w modzie, popierają prośby o nadanie konstytucji wszyscy prawie postowie polscy. Książę Radziwiłł tylko a obok niego Edward hr. Raczynski, z każdą obok szlacheckich zasad, czynów i pogądów, konserwatysta niekiedy aż do zabobonu, mają na tem właśnie polu dość zdrowego instynktu i dość jasno w przyszłość patrzącego oka politycznego, aby usunąć się od podpisywania wszystkich tego rodzaju petycji grozących w razie uwzględnienia absorbcją wszelkich odrębności W. Ks. Poznańskiego i jego mieszkańców w germańskiej większości państwa. Autor kończy swą pracę następnym poglądem ogólnym: „Odrębność W. Ks. Poznańskiego piastowana aż do r. 1847 na sejmach prowincjonalnych poznańskich przez większość polską, wniknie od r. 1847 w łono ogólnych sejmów pruskich, a chociaż sejmy prowincjonalne i nadal istnieć będą, znaczenie ich będzie pod względem publicznym raczej lokalno-administracyjnej natury, moralna zaś ich strona tem smutniejsza, że w regule już i większość mieć nie będący, z przyczyny ubytku coraz większego właścicieli dóbr Polaków, a wzrostu zamożnej niemieckiej ludności w miastach, spowodowanego głównie emancypacją Żydów. Zważywszy prace sejmów z r. 1845, a owoce ich praktyczne, złożone w od-

w Wiedniu. Rozjechali się z pospiechem i w najupekniejszym rozbiciu owę wielką falangę większości izby i rozbicia sztucznie wymuchanego klubu Herbst-Kaiserfeld, który choć nie rozwiązał się dotąd formalnie to jednak w rzeczywistości: nec locus ubi Troja fuit, można o nim powiedzieć, bo nie wytrzymał oblężenia, a wśród dwóchkrotnego do niego szturm, zburzony został do szeszetu. Sic transit gloria mundi! gloria Herbstów, Kaiserfeldów, Plenów, Skenych i wszystkich polityków, zwolenników wyłączności niemieckiej supremacji, forrejtów biórokacji i germańskiego ucisku w Austrii, która na nieszczęście czy szczęście, od dni pod Sadową przestała być tylko niemiecką.

Język polski mniej obfity w spekulacyjne odcienie, a powiedziałbym i choctyczne pojęcia, nie posiada dokładnego wyrazu na utarte przez Niemców „Konfusion“. Wyraz ten jednak niemieckiej konfuzyi, najlepší zdolny jest oddać pojęcie usposobienia austriackich Niemców, w jakim rozejchali się z tutejszego parlamentu na obecne tery. Konfuzya w zasadach i politycznych pojęciach, konfuzya w postępowaniu i środkach obieranych konfuzya w głowach i sercach. Smutna więc przyszłość tutejsza wśród takich usposobień, a pewien rodzaj zwątpienia ogarniać musi i udzielać się tym, coby szczerze nawet dla swoich potrzeb pragnęli odrestaurowania Austrii. Br. Beust musi także być niebardzo w różowem usposobieniu, skoro w tak ważnej chwili, bo niemal w przededniu zejścia się deputacji mięszanych, na porozumieniu się których tak wiele całemu zależy państwu, wybiera się na czterotygodniowy pobyt do Gastein. Być może, iż ciągała a zgrzyliwa od kilku miesięcy praca p. kanclerza nadawtilla jego zdrowie; być może, że i on nawet pewnemu powszechnemu uległ zwątpieniu, ale to pewno, iż chwile zebrania się deputacji są nader stanowcze dla przyszłości Austrii, a nikt tutaj w grzesności mu nie wyrówna, ani go też pod ten czas zastąpić zdoła.

W dzień rozejścia się izby, we czwartek, hrabiowie Desfours-Walderode i Kokorzewa, w centrum zasiadający, urządzili obiad pożegnawczy u Dommajera w Hitzingenu, na który zebrano się 40 członków izby, a między tymi 14 posłów polskich. Było to więc zebranie części środkowej (graften banku) i ostatniej prawej strony, bo Tyrolczyków i Słoweńców było nie wielu, z lewicy zaś właściwie jeden Schindler — ptak, jak zwykle przezwany, który widząc, jak lewica z potłuczonym wyszła skrzydłami, innego miejsca dla siebie już upatrjuje, choćby i w innym obozie. Matarodów więc niemieckich, oprócz Schindlera i Plenra, nie było żadnych. Obiad to miał być dziwny w swoim rodzaju — bo niby polityczny, z ludzi do politycznych stronictw należących złożony, a bez wszelkich mow, jak to bywa zazwyczaj, i politycznych toastów. I widocznie zeszli się tylko po to szanowni reprezentanci, aby zjeść razem wybornego Schilla i wypróżnić kilka butelek zamrozonego Moeta. Lecz co do politycznej strony obiadu, to trudno mu przyznać jakąbądź — chyba tę, że doskonale wybrał owo vacuum w usposobieniu izby, wśród którego każdy boi się zdradzić swych myśli jakiegobądź politycznym słowem, lub go też wcale i nie ma na pogotowiu. Politycznym zatem mówki i toasty pozostawiliśmy na stronie, musiano się bawić wesoło, bo gdy później całe niemal obiadowe towarzystwo przybyło do Neue Welt, to kilku niemieckich posłów wdziałem w różowem usposobieniu, wśród licznie tego wieczora zebranej wiedeńskiej publiki. Spytac kto gotów, co nie zna Wiednia i jego obyczajów, o jakim to nowym świecie wiedeńskim (neue Welt) wspominałem? Tak zowią w Hitzingu dość ładny ogród, gdzie codziennie, jak jest pogoda, Wiedeńscy czy obcej płci licznie się zbierają dla odechnienia świeższym powietrzem i słuchania muzyki ulubionego Straussa. Jest tam wszystko — i muzyki, i teatr, i bale pod gołym niebem, i fajerkierki i illuminacje, piękne toalety, a nawet i piękne warze, i wszystko, co kogo zabawić może. Leczby miał być świat nikt, z niezszarzanymi zwłaszcza cnotami — tego niech nigdy nie myśli, a ja nie rozumiem właśnie, dla czego go koniecznie nowym przezowano.

Co do mojego zapatrywania się na usposobienie w ostatnich czasach izby niższej, na ową niemiecką konfuzyi, to nie radbym wcale być pomówionym o przesadę, lub też o uprzedzenie jako Polak przeciwko Niemcom. Że tak bynajmniej nie jest, to świadczy się podobnym równie w tej samej sprawie sądem węgierskich dzienników, które jako wśród politycznie wykrzesanego narodu mają sad zdrowy. Urzędowo Naplo mówi bowiem: „Jeżeli to, co się dzieje w reichsracie, nie jest tylko symptomem politycznych czynników, które stosownie do polityki gabinetu składają się na prawo, lub też na lewo — to doprawdy trudno powiedzieć, dokąd zajdzie ten wiedeński parlament.“ A że tak jest, to pewno. Drugi zaś organ węgierskiej lewicy Hirnak powiada: „Rząd nie rozumie

prawie królewskiej, powtórzyć tylko możemy, cośmy już tyle razy powiedzieli, oparci na faktach i dokumentach że w zasadzie prawa narodowe W. Ks. Poznańskiego im dalej, tem mniej uznawano i aczkolwiek król Fryderyk Wilhelm IV o ulgach szlacheckim pomyślał, na drugorzędne zezwalając naprawy, nie wyszedł po za linię dyskrepcyjno alności, nie signał tam, z jakiej mógł być zcierpnąć warunków pogodzenia celów tak zwanych państwa z dobrem poddanych swych Polaków. Wzywał Polaków, aby się przywiązali do państwa pruskiego, ale nie powiedział, że tego żąda od nich, jako od Polaków. Żałujemy śledzić wzdór całego wtku naszej pracy tego wewnętrznego przeciwnictwa między postuletem coraz wyraźniejszym państwowym a postuletem naszym, tym samym narodowym z naszej strony; łatwo, ale boleśnie śledzić ciągle ono błędne koło, w którym najlepsze siły i prace nie rodziły odpowiednich owoców, a wśród którego nie jeden z naszych ziomków wrócić, jak gdyby fatalnie, popchnąć dał się na drogi gwałtowne. Już z okoliczności zaszłych wśród sejmów z r. 1841, zapytaliśmy się z wszelką trzeźwością ducha, a żali jest możliwość wyjścia z tego błędnego koła, i powiedzieliśmy wtenczas, że ostatecznym wyrazem mogącym tutaj w jakiś ład wprowadzić organizm nasz w obec państwa, jest wolność w państwie ogólna, wolność rozwijania się dla wszystkich i każdego, a więc odsunięcie zapór, jakie biurokracja na każdym kroku stawiać przyczyta. Co prace najmniejszego, ostatniego, który nas zatrudniał sejm prowincjonalny poznański, przed innemi odznaczało, co mu nadawało wszechstronny interes, to z jednej strony okazana w wysokim stopniu dojrzałość do wazniejszych swobód, których Polacy tem żywiej się dopominali, im bardziej dopatrywali w jak najobszerniejszej ogólnej wolności skazówkę lepszej przyszłości w obec zapieranych podstaw prawnych swęj odrębności, z drugiej strony jednolność i zgoda Polaków i Niemców w dążeniu do dobrego ogółu, jakich od lat 15 nie było w zgromadzeniach sejmowych poznańskich. Czyż spodziewano się jednak pomniejszego rezultatu owoch prac i dążeń, aniżeli który istotnie w odprawie królewskiej nastąpił? Nie. Wiadome były niezmordowane usiłowania potężnej zawsze nieprzyjznej wszelkiej samodzielnosci ducha biurokracji, która, szlacheckie uczucia dla nas za słabość poczytując, nie uznawała, że lepszy jest i pożyteczniejszy dla rządu miel Polaków przy sobie z sobą do brymi Polakami, aniżeli z ty mi Prusakami

izby, a izba nie rozumie rządu — stronnictwa zaś nawza-
jem się nie rozumieją. Stronnictwa rozwiązały się, człon-
kowie klubu (Herbst-Kaiserfeld) głosowali dowolnie. Kar-
ność stronnictwa ustala — z klubu (Herbst-Kaiserfeld) u-
sunąć się zamierzają najbliższe żywyli; między Pol-
akami, Słowianami, Tyrolczykami i częścią Niemców to-
czą się układy, aby utworzyć w izbie nową parlamentarną
większość, któraby zadania państwowe z większą służ-
nością rozstrzygać mogła. Czyli więc węgierskie dzien-
niki nie świadczą wybitniejszymi jeszcze słowy mojego
przekonania o tutejszym reichsracie?

Z ostatnich trzech posiedzeń izby niższej, dłużny je-
stem czytelnikom Dziennika me sprawozdanie — od-
kładam je wszakże do najbliższego listu, nie chcąc ob-
ecnego zbyt przedłużać, tem więcej, iż zanim deputacy
mieszane się zbiorą i zanim o ich czynnościach będę mógł
mówić, wypadnie mi jeszcze dotknąć kilku spraw reichs-
radowych zaległych.

Deputacy zbiorą się zapewne około 8 lub 10 p. m.,
gdź przedłożenia rządowe nie będą podobno pierw-
wotowane, a nawet czyli rząd z jakimi wystąpi, lub też
zostawi całkowitą swobodę deputacyom do torowania so-
bie drogi, także dokładnie wiedzieć jeszcze nie można.
O regulaminie obrad, czyli i kto go układać będzie, równa
także niepewność. Dopiero członkowie tutejszej deputacy
na parę dni pierwszy zebrać się mają, aby wspólnie
i poufanie porozumieć się o toku postępowania przy o-
gólnych naradach. Jako zaś usposobienie pojedyncze
ze strony Węgrów uważają to teraz, iż hr. Andrassy, pre-
zes rady ministrów węgierskich, będąc ostatnimi dniami
we Wiedniu, nie występował w narodowym ubiorze w-
gierskim, ale w cylindrze. Nie ma co mówić, ale wiel-
kie to i godne uwagi ustępstwo i chęć pojednawcze ze
strony Węgrów okazujące.

Na czwartkowym posiedzeniu, przed rozejsem się
izby, p. Beust oznajmił, że uchwalone przez obie izby
prawo o odpowiedzialności ministrów otrzyma-
ło sankcyę cesarską. A więc pp. Hye i Taafe są już
odpowiedzialnymi ministrami, bo prawo to do pana
Beusta, a nawet pana Bekego stósować się jeszcze nie
może.

Zatrzymanie w Meksyku przez Juareza posła fran-
cuskiego p. Dano, które coraz więcej nabiera prawdo-
podobieństwa, poczyna niepokoić ludzi, zajmujących się po-
lityką. Puszczenie placem przez Francją takiego gwałtu
jest niemal niemożliwe. Żądanie zadośćuczynienia nowe
znów zrodzić może trudności i zawikłania.

Wczoraj zapowiedziały przyjazd sultana do Wiednia,
zawiodł bardzo licznie wieczorem zbraną publiczność na
dworcze kolei żelaznej w Schönbrunn. Dzisiaj bowiem
dopiero o godzinie 7 z rana, zaszczyt swoim przyjrzem
stolicę naszą wielki Padyszach z rodu Osmanów, bliski
krewny słońca, księżycy i cesarza Napoleona III. Radosć
Wiedeńczyków z tak dostojnych odwiedzin jest bardzo
wielka, a mimo rannej jak na miasto tutejsze godziny
przybycia J. Sultanskiej Mości, liczne tłumy publiczności
nawet i wykwiłtnej zgromadziły się w dworcu zachodniej
kolei żelaznej i przed Schönbrunskim zamkiem. Od
dworca kolei aż do zamku Schönbrunn rozstawiona była
piechota pułku króla bawarskiego. Na dworcu czekali
burmistrz Zelinka z deputacyą rady gminnej Wiednia,
namieśnik Chorinsky, komendujący we Wiedniu hr. Har-
ting, hr. Grüne i inni dygnitarze. Dworzec był przy-
strojony, lecz wcale ani gustownie, ani wspaniale. O 7/8
przybył na dworzec cesarz, doskonale dziś wyglądający.
O 7 nadjechał pociąg z Padyszachem, i całą swiątą dostoj-
ników tureckich. Cesarz powitał swojego gościa, wycho-
dzącego z wagonu uszcześliwionem ręką i przemówieniem fran-
cuskiem, które Sultanaowi tłómaczył pierwszy tłómacz
Aaryf B. j. Cesarz poprowadził sultana przed ustawioną
kompanią wojska i tę mu sam pokazał, następnie przed-
stawił cesarz zgromadzonych swych dygnitarzy, których
Padyszach witał podaniem ręki, poczem cesarz wsiadł do
stwartej karety z sultaniem, na przódzie 7letni synek sul-
tański i tłómacz. Pojazd cesarski i trzy jeszcze sześci-
osobne galowe karety idąc naprzód, otwierały pochód 50
innymi dworskimi pojazdami swity obu monarchów. Publi-
czność wszędzie głośnie krzyki witała cesarskiego i szcze-
gólnie gościa. W Schönbrunn u głównych wschodów
przyjmowali sultana arcyksiążęta Karol Luwik, w ks.
Toskański, arcyksiążę Albrecht i Wilhelm oraz i książe
Max bawarski, brat cesarzowej. Sultani był w pojedyn-
czym mundurze tureckim, z austriackim orderem na pier-
sach. Cesarz w mundurze marszałkowskim i z ordrem
Medschidie. Padyszach jest w sile wieku, czerstwo i sil-
nie wygląda. Twarz bez wyrazu, orientalo-apaty-
czna, a zarost silny, a z pod czerwonego fezu, siwawe już
rydobywają się włosy. Na fryzjoni sultanskiej nieznac-
nie ani zadowolnienia, ani zdziwienia, lecz zwykłą wscho-
dną ospałość i obojętność na wszystko.

PRUSY.
* Berlin, 28 lipca. Rząd duński odpowiedział swą,
która dnia 15 bm. wręczyć kazał w Berlinie, przesłał
równocześnie wszystkim mocarstwom wszelkim dla poin-
formowania się. Według wiarogodnych zapewnień przed-
stawia nasamprzód nota, że Dania nie jest krajem, któ-
ryby obce narodowości, mieszkające w nim jako goście,
miała gniebić, i że zapewne nie jest zamiarem gabinetu
berlińskiego żądać wyłącznego stanowiska dla Niemców,
blijących w Danii, w tym rodzaju, w jakim na przykład
dotychczas chrześcijańska w Turcyi ich używa. Nie odrzuca-
jąc stanowczo gwarancji, wykazuje dokument ten niepo-
dobieństwo postawienia podanych duńskiej i niemieckiej
narodowości pod różne prawodawstwo. Z tego powodu
nie jest potrzebna, ażeby z Berlina podano wyraźnie, jakie
gwarancje uważają za nieodbitnie potrzebne. Żądania te
nie mają być następnie w Kopenhadze rozstrzygane i rząd
duński rozważa, czyby nie było możliwą gwarancji tych
drodze prawodawstwa uczynić integralniei częściami
konstytucyi duńskiej, ażeby w ten sposób uniknąć nierów-
ności w obec prawa. Natomiast nie ma być mowy w od-
powiedzi tej o zwróceniu Dypłom i wyspy Alsen.
O nadeszłej tu nocie francuskiej w kwestyi północno-
włoskiej pisze organ ministerjalny Nordd. Allg.
Ztg.: Zagraniczne dzienniki rozpowszechniły przed kilku
godzinami mylną wiadomość, że berlińskiemu gabi-
netowi wręczono depeszę francuską, tyczącą się kwestyi
północnego Szlezwygu. Kiedy tu ztąd wiadomości tej za-
czeczono, zauważyły owe dzienniki, że odnośna depesza
niezadługo nadeszła. W mowie będący dokonant wręczył
zręczył samą tutejszą reprezentant francuskiego rządu.
Odnawiając treść owej depeszy dotąd jest nieznaną, wstrzy-
mujemy się od ocenienia kroku tego rządu francuskiego,
który przez Nat. Ztg uważany jest jako wmięszanie się
do sprawy, Francją nie obchodzącej. — Inne gazety, jak
Post, twierdzą, że w mowie będąca nota francuska
niegadowana jest w jak najdelikatniejszych wyrazach i ob-
wija jedynie życzenie, ażeby traktat praski wypełniony
został. Francuski reprezentant odegra zapewne przy
obecności toczących się rokowań pomiędzy Danią, Pru-
sami i Austryją podobną rolę, jaka przypadła Benedet-
mu w Mikolajewie, to jest przyjacielskiego doradcy
i pośrednika.

Następca tronu włoskiego, książę Humbert, opuścił
wczoraj z rana o godzinie 7 1/2 Berlin, udając się na an-
haltyski koleje żelaznej do Wiesbadenu.

Członkowie ministerstwa stanu zgromadzili się wczoraj
na radę ministerjalną. Jak twierdzą, na radzie tej
miano ustanowić dzień wyborów do pierwszego zwyczaj-
nego sejmiku Rzeszy północno-niemieckiej.

Generał feldmarszałek hr. Wrangel wyjechał onegdaj
wieczorem w towarzystwie swego adjutanta, porucznika hr.
Kalneim, do Królewca, ażeby tam być obecnym 50letniej
rocznicy istnienia pułku, wschodnio-pruskiego kirysyerów
No. 3 hr. Wrangla.

Kr. Ztg donosi, że hr. Raczynski za pozwoleniem
królewskim rozszerzył od swój, na placu Królewskim
No. 2 przed bramą Brandenburską położony, przez sto-
sowne przybudowanie z obydwóch stron, podług planu
dworskiego nadzawcy budowniczego Stracka.

Przebudowanie lokali w gmachu posiedzeń izby
poselskiej nie postąpiło jeszcze tak daleko, ażeby posie-
dzenia parlamentu północno-niemieckiego mogły się w gm-
achu tym odbywać. Przebudowania ukończone będą do-
piero w październiku.

W piątek z rana pomiędzy godziną 7 1/2 a 9 srożyła
się niesłychana burza nad tutejszym miastem i okolicą.
Piorun uderzył w aparat telegraficzny w ekspedycyi poli-
cyjnej przy Oranienstrasse, również uderzył w dom przy
ulicy Fryderykowskiej numer 231 i znacznie uszkodził
młode dziewczę. W bliskości Zehlendorfu uderzył w zie-
mie w pobliżu przejeżdżającego pociągu kursyjerskiego
kolei żelaznej do Kolonii; urzędnicy pocztowi i olei że-
laznej upadli wszyscy, sądząc, iż piorun trafił pociąg.

Na mocy istniejących traktatów żądał rząd pruski
od władz pruskich, jak donosi Publicist, wydania u-
więziony w Ems za oszustwo generałowej Hamutow i jej
przybranego męża.

Ogłoszona obecnie przez biuro statystyczne lista strat
pruskich w przeszłorocznej kampanii podaje znacznie
wyższe liczby niż początkowo ogłaszane bywały. Ran-
nych było 16,177, zabitych 2931, później w skutek od-
niesionych ran zmarło jeszcze 1519. Cholera i tyfus zabrały
6427 ofiar; nieodliczono się aż do końca grudnia r. z. 785
żołnierzy; koni padło 4740.

Jutro, w poniedziałek dnia 29 bm., rozpoczyna się
w gmachu izby panów konferencye z hanowerskimi me-
żami zaufania pod przewodnictwem ministra spraw wewnętrz-
nych hr. Eulenburga. Jako asystenci ministra brać będą
udział w obradach tajny radca Wolf, prezes rejencyjny
Norderflicht i radca rejencyjny Küster z Hanoweru.

AUSTRYA.

* Wiedeń, 26 lipca. Jeżeli cesarz Franciszek Józef
odoczył podróż do stolicy Francyi, a zarazem i ostat-
czne zawarcie przymierza z Francją, które już w najbli-
ższej przyszłości z zupełną zapowiedzią pewnością, po-
zostawiając, jak slychać, w odwłokę, przypuszczają do
politycy tutejszy wpływ gabinetu londyńskiego, który,
choć podobno nie odradza aliansu, zbytniego jednakże
wstrząsając się radził pospiechu, któryby snadno mógł
przynieszyć wybuch zatargu.

O wystanęj z Paryża nocie do gabinetu berlińskiego,
w kwestyi wykonania art. V praskiego traktatu, otrzy-
muje Debatte communiqué, p. d. l. u. którego dokument
wspomniany, w pojedynczych zresztą napisany wy-
razach, na dwóch głównie opiera się punktach. Pierwszy
dotyczy prawa mieszania się Francyi do tej sprawy. Wy-
wodzi je nota z historyi praskiego traktatu pokojowego.
Drugi odnosi się do narodowych gwarancji, których się
Prusy domagały w depeszy swojej z dnia 18 czerwca a pod
tym względem lęka się gabinet paryski, aby, mimo mo-
żliwości dania takich rękojmi, nie służyły one za pozór
do ciężkiego mieszania się w sprawy wewnętrzne sąsied-
niego państwa.

Obóz pod Bruck jest obecnie celem pielgrzymek wie-
deńskich publiczności a za przyjazdem sultana zwiększy
się jeszcze natłok pielgrzymów. Tymczasem przybycie
padyszaha opóźni się o dzień, bo nastąpi dopiero jutro.
Jakkolwiek sultani prosili wyraźnie, aby z powodu żało-
by dworskiej zaniechano wszelkich uroczystości, przyjęcie
jego będzie jednak bardzo wspaniałem. Również i w Pe-
szcie sposobią się do nader serdecznych owacy na cześć
padyszacha. Tu owoce te mają podobno być wyrazem
polityczną demonstracyą przeciw Rosyi, bo antyrosyjskie
usposobienie Węgrów ostatnimi czasy do wielkich doszło
rozmiarów.

FRANCYA.

* Paryż, 26 lipca. W zesłań srode zamkniętą zo-
stała sesya ciała prawodawczego wśród licznych okrzy-
ków: „Niech żyje cesarz,“ na które opozycya odpowie-
działa jednogłośnie okrzykiem: „Niech żyje wolność! niech
żyje Francya!“ Deputowani rozszli się choć nie w wiel-
kiem wzburzeniu, to jednak wśród głośnie wrzawy. Na
tém ostatniem posiedzeniu zdał minister stanu sprawę
z meksykańskich funduszów indemnizacyjnych. Ciało praw-
odawcze przyzwoliło na nie, jak wiadomo, na zaspokojenie
tych, którzy mienie swoje stracili w Meksyku, a gwoli
których niby wojna została podjęta. Dwadzieścia milionów,
wymienionych w traktacie miramariskim, wręczone zostały
rządowi wraz z owemi 54 milionami w papierach, które
rząd dla siebie otrzymał, również w papierach. Sumę tę
że sprzedał rząd, wraz z swoimi 54 milionami, Pinar-
dowi i spółce a tym sposobem część sumy została zreali-
zowana. Złożono ją do tak nazwanego „Caisse des dépôts
et des consignations.“ Prócz tego otrzymali poszkodowani
jeszcze 26 milionów w papierach, a to na mocy traktatu,
zawartego w Meksyku w r. 1865. Papiery te złożone ob-
ecnie w skarbie państwa. Wyliczono dalej z cel meksy-
kańskich jeszcze około 4 do 500,000 franków. Gotówka,
przeznaczona do podziału, wynosi trochę więcej, niż 5 mi-
lionów. Podział ten nastąpi podług zarządzenia ministra
w najkrótszym czasie. Słychać nadto, że rząd na seryo
postanowił wytoczyć proces panu Pinarad, celem zmusze-
nia go do wypełnienia podjętych względem państwa zob-
owiązań. Równocześnie zamierzają niektórzy posiadziciele
obligacyi, pomiędzy którymi sam p. Pinarad, wytoczyćskar-
gę przeciw dawnemu ministrowi skarbu, p. Fould, a nawet
przeciw samemu cesarzowi, o wynagrodzenie strat ponie-
sionych.

Wiadomą notę duńskiego gabinetu, wyslaną do Ber-
lina pod dniami 15 bm., zakomunikował rząd duński r-
ównocześnie gabinetowi turyjskiemu, a podobno i wszy-
tkim wielkim mocarstwom europejskim: „O nocie powyż-
szej slychać w kołach dyplomatycznych, że rząd duński
oświadcza gabinetowi berlińskiemu, iż Dania nie jest krajem,
któryby uciskał mieszkające w jej obrębie narodowości
i że przecie rząd pruski nie może żądać wyjątkowego
dla Niemców w Danii stanowiska, jakie np. Turcyja przy-
znała ludnościom chrześcijańskim. Nie odrzucając przeto
bezwzględnie proponowanej gwarancji, wykazuje docie-
kając niemożność odrębnego dla duńskich i niemieckich
podanych prawodawstwa. Radzi przeto rząd duński
sformułować szczerpółowo pruskie warunki gwarancji,
a po zbadaniu ich w Kopenhadze, rozstrzygnie rząd duń-
ski, czy żądania te na drodze prawodawczej zamieszczono
być mają pomiędzy artykułami ustawy konstytucyjnej, jako

integralna część tejże ustawy, przez co nierówność w obec
prawa usunięta została.

Podług wczorajszej Patrie, nie jest niebezpieczeń-
stwo, grożące stolicy św., tak wielkie, jak dotąd po-
wszechnie dzienniki donosily. Nie zaprzecza wpraw-
dzie Patrie istnieniu planów stronnictwa czynu, ale
zareca, że organizacya tego przedsięwzięcia nie wielu
znajduje zwolenników, a rząd włoski nader ener-
gicznie przedsięwziął środki, by granice papieżstwa skut-
ecznie od niewczesnych zasłonić zac cianek inwazyjnych.

Wieczorny Monitor donosi, że w ks. Konstany
opuścił dnia 20 bm. Kopenhagę i jedzie do Paryża. Przy-
jedzie i z Vichy król szwedzki. Monitor dodaje, że dzie-
szy król szwedzki jest synem najstarszej córki księcia
Eugeniusza Leuchtenbergskiego, stryja cesarza Napole-
ona III, a więc nietylko serdeczna przyjaźń ale i bliskie
pokrewieństwo łączy obydwu dwory.

Telegramy.

Hamburg, 27 lipca. — Hamburger Correspondent
ogłasza konwencya wojskowa, zawartą przez senat tutej-
szy z rządem pruskim z zastrzeżeniem ratyfikacyi.

Petersburg, 27 lipca. Po utworzeniu turkestańskiego
gubernatorstwa jeneralnemu i okręgu wojskowego znie-
siony został ukazem carskim zarząd wojskowy i cywilny
rosyjskich prowincyi, graniczących z Chinami i Azją
środkową, zarząd wojskowy i cywilny ogłoszony za nie-
podzielny a zarząd wewnętrzny poręczony wybranym
z pośród ludu krajowcom. Jenerał-adjutant Kauf-
mann mianowany został jeneralnym gubernatorem Tur-
kestanu. — Wedle doniesienia Boersenzeitung układy
o sprzedaży kolei moskiewskiej ukończone będą dopiero
po powrocie ministra skarbu.

Wiedeń, 27 lipca. Sultani przybył tu dzisiaj o godz.
7 z rana, przyjmowany na dworcu przez cesarza i ob-
ecnych tu arcyksiążąt. Gwardye cesarskie i inne wojska
tworzyły szpaler aż do zamku Schoenbrunn, gdzie sultani
stanął.

Paryż, 28 lipca. Na wczorajszym posiedzeniu senatu
zażądał głosu baron Dupin po mowie hr. Persigny o du-
chu konstytucyi. Po przeglądzie historycznej Prus pre-
szłości oświadczył, że Prusy tworzą zaczepną północną
przeziw Francyi konfederacyą. Zakonstatował uporą
Prus ambicyą, nie sądząc, aby mocarstwo to spoceło po
osiągniętych rezultatach. Mówca wypowiada nadzieje, iż
nadejście chwila stanowca do zażegnania niebezpie-
czeństw przyszłości i nadania państwu pruskiemu stósun-
ków słusznych. Wtedy jedynie można będzie zmniejszyć
wydatki na potrzeby wojenne, wtedy jedynie Francya i inne
narody przy pokojowej rywalizacyi będą szczęśliwsze i bo-
gatsze. — Następnie zamknięto sesyę tegoroczną senatu
po uchwaleniu budżetu.

Paryż, 28 lipca. Cesarz, król i królowa portugalska,
książe i księżna Karolowa, jako też książe pruski Albrecht
byli wczoraj wieczorem na przedstawieniu w operze, gdzie
grały kapela wojskowa pruska, austriacka, rosyjska i fran-
cuska. Książe Albrecht, cała ambasada pruska i wielu
w Parwju bawiących Prusaków byli poprzednio na ob-
dzie u księcia K. rola w Grand Hotel.

Londyn 26 lipca. Telegram podmorski donosi, iż
zabalsamowane ciało cesarza Maksymiliana przewieziono
do Vera-Cruz.

Londyn, 26 lipca. W izbie niższej żądają usilnie
lordwie Seymour i Rawlison wyprawy abysyjskiej. Lord
Stanley odpowiada, iż dano już rozkaz oficerom indyjs-
kim, aby wygotowali plan wyprawy, resztę zaś rząd so-
bie zastrzeż musi.

Londyn, 28 lipca. Powietrze bardzo piękne. — Pa-
rowiec z Indii Zachodnich przybył do Southampton, przy-
woząc 1,160,000 dolarów w gotówce. — Bassetterre, sto-
lica wyspy św. Krzysztofa (Antyle brytyjskie) zniszczona
została pożarem.

Kopenhaga, 27 lipca. Przybył tu francuski minister
handlu p. Béhic, według wieści w misyi dyplomatycznej. —
Tekę ministra sprawiedliwości objął tymczasowo minister
oświecenia Rosenrød; mówią, iż stanowczą nominacyą od-
różcono.

Florencya, 27 lipca. Na dzisiejszym posiedzeniu
izby deputowanych zażądał p. Rattazzi autoryzacyi do wy-
dania renty do wysokości 400 milionów franków. Nowy
dług umorzony być ma dobrami kościelnymi. Minister
żądał wotum zaufania i celem zbadania wniosku odro-
czenia posiedzenia. Po 20 minutach przyjęła komisya
wniosek. Narady odłożono do jutra.

Florencya, 28 lipca. Izba deputowanych udzieliła
dzisiaj przy imiennem głosowaniu 255 głosami przeciw 41,
żądanej przez rząd upoważnienia do zaciągnięcia po-
życzki 400 milionów franków i wotum zaufania.

Paryż, 29 lipca. Z powodu niepokoją-
cych wieści oświadcza nota Monitora, iż
rząd nie znajduje się w obec żadnej kwestyi
politycznej, któraby zmieniła mogła pokojowe
i przyjazne do mocarstw rozumnich stóunki.
Nie utworzono żadnego zgola nowego obozu
wojskowego. Wszystkich żołnierzy z roku
1860 i 61 do 1 czerwca rozpuszczono zupełnie.
Armia czynna obejmuje tylko 3 inierzy z lat
czterech, od 1862 do 1865 roku. W końcu
sierpnia powołani będą żołnierze z roku 1866
a uszczęśliwili razem z 1862 r. Rząd umieścił
9 do 10,000 koni u gospodarzy calopskich.
Rząd ufa, że stanowczo oświadczenie
rozchwieje obawy, niepokojące opinię publi-
czną.

Na wydawnictwo dzieli dla ludu złotych w Redakcyi:
Z przeniesienia tal. 399 s. g. 20. — Książki Ludwik Wo-
łański tal. 5. — Ogółem tal. 404 sgr. 20.
Na korzyść dotkniętych gradobiciem mieszkańców
miasta Krolbi (d. wplywulo). — Amatorowie teatru polskiego
w Gostyniu tal. 15 z ostatni og. przedstawienia. — Ogółem tal.
19. Dawniej zebrane tal. 17 jużtemy odesłali.

Od Redakcyi.

Na artystę obozową złożonego wplywulo:
Z przeniesienia tal. 6. — Książki Ludwik Wołański tal.
5. — P. Widen sgr. 15. — Ogółem 61 tal. 5 sgr. 3

Od Administracyi.

Przybył do Poznania dnia 29 lipca.

BAZAR. Slaski z Trzebca, Rekowski z Kosut, Jaraczewski
i Zakrzewski z Jaraczewa, Radowski z Krzeslic, Koczowski
z Izabeli, Słodkowski z Bródowa, Jackowski z Jabłkowa, Rożan-
ski z Padniewa, Brzozowski i Peskar z Krol. Pol., Kierski
z Podstole.

HOTEL DU NORD. Bogdański z żoną z Zakowic, Tramb-
czyński z Separowa, Moszczeński z Rzeszy, Katuski z
Katusy, Jaraczewski i Małner z Głuchowa, Koczwar z fam.
z Pleszewa, Bötcher z Hamburga, dr. Hoffmann z Kra-
kowa.

POD CZARNYM ORZEEM. Przybyłowicz z Ameryki, Przyby-
łowicz z Wojcyna, Zaborowski z Nowejwsi, Modliowski z Go-
lejwka, Czuchowski z Pomarzanek, Golski z Wiatrowa, Bet-
cher z Leżanowa, pani Majer z Kłeczka, pani Tyrankiewicz
z Wrześni, Wysocki z żoną z Wolsztyna.

OEHMIGA HOTEL FRANCUSKI. Wendorff z Przybrody, Jar-
aczewski z Sobiejuch, Malczewski z Smolr., Waligórski
z Żydowa, Chostowski z Ułanowa, Stądniecki z żoną i Hen-
schel z Wrocławia, Thress z Moguncyi.

S ERNA HOTEL EUROPEJSKI. Radowski z Dominowa, Bło-
ciszcowski z krzyżanek, Kozanek i S. hley z Krowstawa
Polskiego.

TLSNERA HOTEL GARNI. Kabitz z Wisłiewa, Cassen z Po-
znania, Vockeroh z Magdeburga, Goćmiski z żoną i corką
z Kossewa, Goćmiski z K. chowa, Sopart z Kempna.

HERWIGA HOTEL RZYMSKI. Buttner i Goldschmidt z Wro-
clawia, Frucht z Plauen, Ugar z Stuttgartu, Brandschweig
z Placoku, Zychliński z Pierska, Schemann z Słupi, Mad-
terne z Obwałkowa, hr. Radoliński z Jarocina, pani Breza
z Witkowa.

GOSPODARSTWO, PRZEMYSŁ I HANDEL.

Gdańsk, 27 lipca. Pogoda ciepła, lecz niestała, gdyż
rzadko wien bez deszczu mija.

W Anglii kilkunastu ulewnie deszcze, które duzo zba-
pokładły, spowodowały w początku tygodnia większy ruch w za-
skayach zbożowych, Nadzwyczaj małe zapasy składowe,

wczoraj z tēm samem powodzeniem, co w zeszłym roku, pięć-
aktoy melodramat Sabaudra.

— * We cwartek odebrana zostanie na wygłacz dochód
dyrekcyi teatru polskiego pięcioaktowa kmeda p. W. Sardou
Starzy kawalerowie. Tomaczenie p. L. Powiadya.

— * Krol. rejencya bygoska ogłasza w najświetszym
numerze Dziennika Urzędowego, że tegoroczny pobór do
wojska odejdzie się w następujący sposób:
Dnia 17, 19 i 20 sierpnia w Szubinie,
„ 22, 23 i 24 sierpnia w Inowocławiu,
„ 27, 28 i 29 sierpnia w Mogilnie,
„ 2, 3 i 4 września w Gnieźnie,
„ 7, 9 i 10 września w Wągrowcu,
„ 12, 13 i 14 września w Chodzieżu,
„ 17, 18 i 19 września w Czarnkowie,
„ 23, 24 i 25 września w Wyrzaku i
„ 28 i 30 września i 1 października w Bydgoszczy,
i mianowicie w każdym z miejsc wyrażonych na powiat tej sa-
mej nazwy. Do wojskowskiej obowiązani, którzy przegladowi
ulegają, winni się na przeznaczonym miejscu i o ustanowionym
czasie osobliwie stawić przed komisya poboru departamentowe-
go, jak to przez przydujacego cywilnego w komisjach resp. poru-
powiatowego ogłoszomem będzie, i aczby bowiem spodziewać się
mogą prócz strat zagrożonych w §§ 169 i 170 instrukcyi pobe-
rowej z dnia 9 grudnia 1855, dla nich ztąd wynikających tēt
podług § 2 rozporządzenia policyjnego z dnia 17 sty-
cznia 1860 (dziennik urzędowy za rok 1-60, str. 30) kary po-
licyjnej od 1 do 10 tal., a w razie niemożności stósunkowej kary
wizyena.

— * Wielkie ferye po wyższych tutejszych zakładach
naukowych kończą się pojutrze. W szkołach elementarnych już
się rozpoczęły nauki.

— * W Francyi pod Le Cateau wypadł pociąg kolej
żelaznej ze szyn, którym kilku tutejszych obywateli jechało.
Wymienią kupca Mógelina i zegarmistrza Góntera. Osoby ja-
dące nie odniosły jednakże podobno żadnego szwanku.

— * Kalendarz. Jutro, w wtorek dnia 30 lipca, Ab-
dona meczennika; w kalendarzu słowińskim Ludomira.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 27, zachód godzinie i mi-
nut 48.

(r) Wrzesnia, 26 lipca. Wiadomość, udzielona prze-
zemnie, jakoby na Zebra niu wzbogatem Wrzesnia dnia 24 bm.
obecna władza policyjna ma sfażać odpis protokółu Zebra-
nia, niniejszem się odwołuje. Wiadomość ta powstała przez nie-
dokadne zrozumienie referującego nie przebiegu postępowania,
przeszedłszy bowiem później, po odu dla którego protokół posiede-
ia in duplo miał być wygotowany znalazem. (Sprostawanie to chętnie
zamieszczamy, musimy jednakże ponownie upraszać szanownych
naszych korespondentów na prowincyi, ażeby udzielali nam fak-
tyczne jedynie wiadomości, gdyż w razie przeciwnym wpro-
wadzą w błąd czytającą publiczność, a nam gotują rozmaite nie-
przyjemności. Nam tu w Poznaniu trudno osądzić, czy fakt po-
dany przez korespondenta z prowincyi jest prawdziwy, czy nie.
Przyp. Red. Dzienn.)

(d) Kobylin, 26 lipca. Zgromadzenie przedwyborcze
powiatu krotoszyńskiego odbyło się dnia 19 bm. z mniejszym da-
leko udziałem obywateli wiejskich i miejskich, jak zeszł; raz;
tylko stan wieśniaczy był licznie zgromadzony. Na kandydatów
do parlamentu podano p. Graevog z Borku i p. dra Jaraczewskiego
z Kozmina a do delegowanego do Poznania wybrano pana Wl. d.
Przytuskiego, któremu także zakupno książek „Nuka o wybra-
rach“ polecono. Oby który mniejszy udział w zgromadzeniu nie
wplywał potem u nas niekorzystnie na wypadek wyboru! (Pier-
wszej części korespondencyi dla przycz. n. latwych do odgadnie-
cia, zamieścić nie możemy. Przyp. Red. Dzienn.)

(e) Z Inowrocławskiego, 27 lipca. Pora żniwna
nie jest dogodna, ażeby odbywać zebrań i mianowicie przy
tak opóźnionych szrętkach jak to w obecnym roku ma miejsce,
dla tego też i zebrań ogólnie wyborcze inow. class. nie ma tak
licznych było jak się to zazwyczaj u nas dzieje, gdzie interes
ogólny do wspólnej narady powołuje.

Tę razą wzięli udział w zebrań gorliwy udział w na-
szych naradach boryczących.

Poczuć to jest stan, cenim nam go należy, a o skutecznej
czynności jego przy dawniejszych wyborach mieliśmy dostateczną
sposobność przez onac się.

Sama czynność odbyła się dnia 25 lipca pod przewodni-
ctwem komisarzy wyborczego na powiat inowroc. wski pan Al-
fonsa Moszczeńskiego z Rzeszcy. Komitet ułatwił walnemu ze-
braniu czynność, proponując piętnastu kandydatów do parlamentu.
Wszystcy też proponowani jednogłośnie przyjętymi zostali a m-
ianowicie: 1) Kazimierz Kantak, 2) Leon Wagner, 3) sędzia Moty,
4) Władysław Niegolewski, 5) Wł. Bentkowski 6) Bogusław Lu-
belski, 7) Kazimierz Kraski, 8) Zygmunt Wilkoński, 9) dr. Li-
belt, 10) August hr. Cieszkowski, 11) Marcelli Zółtowski, 12)
Adam Zółtowski, 13) Tadeusz Chłapowski, 14) Jan Nepomucen
Budzyński z Kłeryki, 15) Henryk Szumarn.

Walne zebrań wypowiedziało wyraźne życzenie, ażeby na
cele postawiony kandydat Kazimierz Kantak mógł być prze-
znaczony na okręg wyborczy, do którego inowroc. s. k. powiat na-
leży, do tego nazwiska bowiem przywiązują korzystną szansę na-
szych wyborów.

Na delegowanego do Poznania, mającego się wspólnie z in-
nymi delegatami zająć wyborem kandydatów do izby poselskiej i
rozdzielem ich na okręgi wyborcze, powołano pana Alfonsa
Moszczeńskiego.

Zmiana landrata w powiecie d pomogła, że właściwszy po-
dział nastąpił pierwotnych obwodów oborczych.

Obok interesu wyborów, ze smutkiem donieś nam przy-
chodzi, że pan Bardziński sprzedał inopolemiennemu p. Wal-
wier wie Zerkli za 72,000 talarów. Tak więc dwie wieś powiat
w ciągu lat dwóch Dziernieci i Zerkni, pierwsza przez generała
Kołaczekowskiego, druga przez jego

zwiększające się codziennie dowozy towaru krajowego i zupełna niepewność co do tegorocznych urodzajów, ożywiły popyt i ceny pszenicy angielskiej podniosły się o 1 do 2 szylingów na kwartere, zagranicznej zaś o 1 szyling. W środę przy bardzo pięknej pogodzie popyt był słaby a ceny chwały się, lecz w ostatnich dniach dała się pszenicy angielskiej znowu 1 szyling dłużej płacono a za towar zagraniczny 1 do 2 szylingów więcej żądano. Jęczmień i owies o pół szylinga droższe jak w zeszłym tygodniu.

W Francji również z powodu dżdżystej pogody, niezadawalni jacych rezultatów w południowej a niepewności co do sprzątek w środkowej i północnej Francji, popyt był dobry i ceny pszenicy podniosły się na większą część targach o 75 cent. do 1 franka na hektol. w przeciągu tygodnia. Jak mało w ogólności w całej Francji obfitych plonów się spodziewała, z tą samą pokazuje, że ceny pszenicy na odstawę czteromiesięczną od 1 września, przy złej pogodzie coraz więcej do cen teraźniejszych się zbl. żyto na odstawę podniosło się o 2 franki, jęczmień o 22 cent. na hekt.

Na naszym placu w tym tygodniu popyt był nader mały i zaraz w pierwszych dniach ceny pszenicy się chwały, od środy stanowczo cofać się zaczęły i stopniowo 10 do 15 guld. na tarczcie strzeliły. Dziś w skutku depezy lepszej londyńskiej ceny znowu się wzmożony i są tak wysokie jak w zeszłej soboty. Żyto żądane i o 15-20 guld. droższe niż w zeszłym tygodniu.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano w ogóle szefi pszenicy — żyta — jęczmienia — grochu — owsa —
Płacono za szefel berliński 85 funt. celnych:

Pszenny jasny	81 25 do 82 15	3 20	do 3 25
" szklisty	84 14	85 4	3 25
" pstry	81 25	83 5	3 15
" ordynaryjny	77	81 25	3 6 8
Żyto		2 15	3 6 8
Jęczmień		1 20	2
Groch		2	2 10
Owsa			1 10

Kursa zamian: Londyn 6.23. Amsterdam 143. Hamburg 151. Warszawa 83.
Aleksander Makowski i Sp.

Chmiel. Norymberga, 25 lipca. Lubo z większej części obwodów produkcyjnych nadchodzą skargi na wichry i wiatry, które mniej lub więcej uszkodziły chmielniki, to jednak wszystkie wiadomości, mianowicie z Czech i Bawarii nadchodzące, w tym są zgodne, iż żniwo będzie obfitszym niż roku zeszłego.

Włosa. Wrocław, 26 lipca. Od ostatniego sprawowania interesu tutaj nieco się ożywiła a tak fabrykanci z prowincji jak też berliński i angielski komisjonerowie mniej lub więcej znaczące porobili zakupy we wszystkich gatunkach, które razem dochodzą do około 1200 cent. Główna ich część stanowiło kilka większych partii ciekawiej poznańskiej i wscho-

dnio-pruskich loków, tudzież takiejże samej zląskiej w cenie od 60-65 tal. wraz z wełną polską do wyrobu sukna zdana w cenie od 70-75 tal. podczas kiedy zląskiej jednostrzycznej obrócono tylko kilka partii w cenie od 84-90 tal. i takiejże samej jagięwej i z arlaków tylko około 150 centarów w cenie od 40-100 tal. Ceny w przecięciu bardzo dobrze się trzymały, cena jagięwej tylko podwyższyła się stosunkowo mniej niż roku minionego.

Młaka. Berlin, 27 lipca. Młaka pszenna No. 0 5/8-2/3 tal., No. 0 i 1 5/8-2/3 tal.; rżana No. 0 4/8-2/3 tal., No. 0 i 1 4/8-2/3 tal. pic. za cent. bez akcyzy.
Przy stałych cenach na bliżką odstawę dosyć żądano.
Poznań, 29 lipca. Młaka pszenna No. 0 6/8-7 talar., No. 0 i 1 6/8-7 tal., młaka rżana No. 0 4/8-4/8 tal., No. 0 i 1 4/8-4/8 tal. pic. za cent. bez akcyzy.

Doniesienia giełdowe.

CENY TARGOWE		29 lipca 1867	
w mieście Poznaniu.		tal.	gr.
Pszenny piękny szef. 16 garn.		3 12 6	3 17 6
" średni " "			
" pośled. " "			
Żyta ciężkiego " "		2 21 3	2 27 6
" leższego " "			
Jęczmienia dużego " "			
" drobn. " "			
Owsa " "			
Grochu do gotow. " "			
" na paszę " "			
Rzeplu zimowego " "		3 2 6	3 5 6
Rzeplu zimowego " "		2 27 6	3 7 6
Rzeplu latoowego " "			
Rzeplu latoowego " "			
Tatarski " "			
Perek " "		27 6	1
Masa garn. " "		2 5	2 15
Koniczyn czew. " "			
Koniczyn biały " "			
Siana, cent " "			
Słomy " "			
Oleju " "			
Okowity (beczka 100 kw.) 80% Tral.			
dnia 27 lipca			
dnia 29			

Giełda poznańska, 29 lipca.
Pozn. nowe listy zast. 4% 88 3/4 żąd. — Pozn. listy rent. 83 3/4 żąd. — Pozn. akcje banku p. ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. pow. — plac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obr. — żąd. — Pozn. 4 1/2% oblig. pow. — plac. — Szub. 4 1/2% oblig. pow. — pl. — Szub. polsk. 8 3/4 tal. plac.

Żyto na lipiec 68, na lipiec-sierp. 58 3/4, na sierp-wrzes. 55 1/2, na wrzes-paźdz. 53, na jesień 53, paźd-list. 49 tal. plac.
Okowita: (z beczką) na lip. 20 3/4, na sierp. 20 1/2, na wrzes. 20, na paźd. 19, na listopad 17 1/2, na grudzień 16 1/2, na kwiec. maj 17 1/2 tal. plac.
Okowita, w miejscu (bez beczki) 21 tal.

Giełda berlińska, 27 lipca.
Mimo częste i wielkie chwianie się usposobienia giełdy dzisiejszej przeważało bardzo słabe, które się w kursach mianowicie papierów pruskich dobitnie manifestowało.

Walory pruskie: Dobr. pożyczk. pstwa (4 1/2%) 97 plac. Poż. pstwa z r. 1859 (5%) 103 3/4, placono. Obl. pstwa (3 1/2%) 84 placono. Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 120 plac.

List. zastaw: Zach-prusk. (3 1/2%) 76 1/2, plac. dto (4%) 83 1/2, plac. dto (4 1/2%) 92 1/2, plac. Poza. nowe (4%) 88 1/2, placono. **Listy rent.** Po n. (4%) 89 1/2, żąd. Prusk. (4%) 88 1/2, placono.

Walory zagraniczne: Austr. metal. (5%) 45 1/2, plac. Poż. narod. (5%) 53 1/2, placono. Lusy z roku 1854 (4%) 60 żądano. Lusy kred. z r. 1858 66 1/2, pl. Lusy z r. 1860 (5%) 68 1/2, 9 3/4, pl. Lusy z r. 1861 (4%) 40 placono. Poż. w srebr. z roku 1864 (5%) 58 1/2, plac. Rosyjsk. pożyczk. prem. z roku 1864 (5%) 96 placono. Rosyjsk. polsk. obl. skarb. (4%) 62 placono. Polsk. certif. Lit. A. po 300 zlp. (4%) 91 placno, dto cząstką po 500 zlp. (4%) 93 1/2, placono. Polskie listy poz. 3 em. w rs. (4%) 58 placono. **Wiosk. poz.** (5%) 48 1/2, plac. Amer. poz. (6%) 76 1/2, 7 1/2, plac. **Kolei żelaz.** Kol. mind. 135-33 pl. Gal.-Kar.-Ludwik. 86 1/2, 5 1/2, pl. Austr. franc. 120 1/2, 18-19 pl. Warsz.-wied. 56 1/2, plac. **Banki itd.** Austr. cred. w ob. 70 1/2, 69 1/2, pl. Pozn. prom. 98 1/2, plac. Szląsk. stow. bank. (4%) 114 żądano. Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 plac. Hansem. (4 1/2%) 96 żądano. Henckel (4 1/2%) — plac. Obl. hip. szląsk. stow. bank. (4 1/2%) 100 1/2, plac. Meining. (4 1/2%) 88 żądano.

Kurs gotówki i pap. plon. Frdr. pruski 113 1/2, placono, ldr 111 1/2, plac. suweryny 6. 23 plac. nap. 5. 12 1/2, żądano, półmper. 5. 16 plac. doll. 1. 12 żąd. no. Zagraniczne bank. 99 1/2, placono Austr.-bank. 79 1/2, placno. Rosk. bank. 83 1/2, placno. — **Dyskonto bankowe 4.**

Pszemica 2100 funt. w miejscu 84-93 tal., żółta galicyjska 88, żółta szląska 90 tal. plac. 2000 funt. na bież. mies. 85-87 1/2, lip-sierp. 78 3/4, wrzes-paźdz. 71 3/4, paźd-list. 70 1/2, tal. plac. Żyto: 2000 funt. w miejscu 69 tal. plac. na bież. mies. 73-73 1/2, lip-sierp. 69 1/2, paźd-list. 55 1/2, 56 1/2, plac. 56 żądano, w jednym przypadku 56 placno, paźd-list. 53 1/2, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. w miejscu 43-51 tal. plac. Owies: 1200 funt. w miejscu 31-35 tal. plac. 33-1/2, tal. plac. na bież. mies. 32 1/2, 33 1/2, lip-sierp. 30 1/2, sierp-wrzes. 28 1/2, 29 1/2, plac. i żąd. wrzes-paźdz. 26 1/2, nom. paźd-list. 26, kwiec-maj 26 1/2, tal. żądano. Groch: 2250 funt. do otowania i na paszę 55-65 tal. wraz średni 61-62 tal. plac. Rzep: 1800 funt. 84-85 tal. plac. Rzepek zimowy: 82-83 1/2, tal. plac. Olej rzeplowy: 100 funt. w miejscu bez beczki 1 1/2, tal. plac. na bież. miesiąc, lip-sierp. i sierp-wrzes. 11 1/2, wrzes-paźdz. 11 1/2, paźd-listop. 11 1/2, listopad-grud. 11 1/2, placno, kw-maj 12 tal. żądano. Olej lniany: w miejscu 13 1/2,

tal. Okowita: 8000⁰. Tral. w miejscu bez beczki 21 1/2, tal. pl. ze szpichra 21 1/2, tal. plac. na bież. mies. lip-sierp. i sierp-wrzes. 20 1/2, plac. i żąd. 2/2, pl. wrzes-paźdz. 20 1/2, pl. 1 1/2, żąd. paźd-listop. 17 1/2, listopad-grud. 17 1/2, kwiec. maj 17 1/2 tal. plac.

Giełda wrocławska, 27 lipca.
Żyto 2000 funt. na bliskie terminy ceny wyższe; na lip. 67 tal. pic. lip-sierp. 57, sierp-wrzes. 53 1/2, wrzes-paźdz. 51 1/2, paźd-listop. 48 tal. pic. Pszenica na lip 83 tal. plac. Jęczmień na lip. 53 tal. plac. Owies na lipiec 57 tal. plac. Rzep na lip. 90 1/2, tal. placono. Olej rzeplowy, ceny trzymają się; w miejscu 11 1/2, tal. plac. na piec, lip-sierp. i sierp-wrzes. 11 1/2, plac. wrzes-paźdz. 10 1/2, 11 1/2, pl. paźd-listopad 11 1/2, listopad-grud. 11 1/2, tal. plac. Okowita: na bliskie terminy ceny stałsze; w miejscu 20 1/2, tal. plac. na lipiec i lip-sierp. 19 1/2, sierp-wrzes. 19 1/2, pl. wrzes-paźdz. 18 1/2, paźd-listopad 17 1/2, tal. plac. listopad-grudzień. 16 1/2, tal. placono.

Lubin, bez ofert.			
Na targu:	piękn.	śred.	pośled.
	sg.	sg.	sg.
Pszemica biała	186-110	102	96-100
" żółta	103-108	101	96-99
Żyto szląskie	85-86	84	80-82
" do obce			
Jęczmień	62-64	60	57-59
Owies	43-44	42	39-40
Groch	78-80	76	70-74
Rzep		183	166
Rzepek zimowy	193	187	183.

Giełda warszawska, 26 lipca.
Listy zastaw. 100 rubl. 79 1/2, plac. — Oblig. skarb. (rs. 100) 76 żądano. — Akcje kolei żel. warsz.-wied. 65 1/2, plac. — Akcje kolei żel. warsz.-byd. 55 1/2, plac. — Nowa poz. ros. z r. 1864 prem. (5%) 112 plac. — Listy likw. (4%) 58 1/2, plac. 58 1/2, żądano.

Korespondencya Redakcyi.
Ongedaj otrzymaliśmy z Wrocławia za asygnacją pocztową 1 tal. Przystępując do niej nie podpisaliśmy, ani nie wyszczególniliśmy co ową talara ma być przeznaczony. Prosimy zatem o jak najrychlejsze objaśnienie nas.

Pana Śniegockiego w Chełmży upraszamy o zamieszczenie raz o zawiadomienie nas, na co przeznaczona jest składka owa w ilości 3 tal. 10 gr., którymś dnia 22 bm. otrzymaliśmy.

Sprostowanie.
W zeszłym numerze Dziennika zamieszczono przez pomyłkę w drukarni w rubryce Kalendarz wiersz: „Na przyszytych lat sześć wybrane na deputowanego Jana... Wiersz ten należy do korespondencyi z Gniezna i zamieszczony być powinien na 3 stronie na czelu 3 tamu.

We wtorek dnia 3 sierpnia odprawi się zrana o godzinie 9 nabożeństwo żałobne za duszę śp. **X. Szymona Lewandowskiego** w Kościele, (4520)

Obwieszczenie
Konkurs nad majątkiem spółki handlowej **Asch i Oborski** w Poznaniu, otworzony na mocy § 276 ordynacyi konkursowej, ukonczony, obaj zaś dłużnicy wspólni za niewinnych u nani zostali. (4516)
Poznań, dnia 15 lipca 1867.
Królewski sąd powiatowy.
Wydział dla spraw cywilnych.

Dnia 8 sierpnia rb. przypada **Posiedzenie Towarzystwa Rolniczego Śremskiego**, na które członków zapraszamy. (4475)

Pomocnik handlowy, oba kraje-wo języki posiadający, poszukuje miejsca zaraz lub od 1 października. Adres pod lit. **A. B. 59. Szcozno poste rest.** (4513)

Subjekt, który jako uczeń był 4 lata w **handlu kornym**, poszukuje miejsca. Adres: **L. W. Kostrzyn poste rest.** (4432)

Chwałszewo 73 są do wynajęcia od 1 października rb. dwa wielkie, piękne pokoje, kuchnia z wodociągami itd. (4503)

Kamienica w Poznaniu, przy ulicy bliższej Rynku, z dwoma frontami, oraz wybornymi sklepami i szpichrem jest do sprzedania. Blizsza wiad. o **W. Pado** w Poznaniu ulica Śty Marcin No. 3. (4525)

Mój w Miłostawie w Rynku położony plac mam zamiar sprzedać. Blizszej wiadomości udzieli właściciel **Sietowski**. (4509)

Wielkie Garbary No. 40 jest wygodna stajnia na II piętrze dla studentów. (4511)

Sprzedaż oberży.
W handlowym mieście prowincyjalnym Poznańskim jest z wolnej ręki do sprzedania nowo w 1879 r. trwał i z cegiel wybudowana oberża, gdzie ożywny prowadzi się wyszynk, położony z handlem wina i koreni. Dom jest najpiękniejszym i najlepiej zabudowanym w całym mieście, leży na narożniku Rynku a ok. lica obfituje w bogatych dziedziach, które dobrze się mających gospodarzy wiejskich. Zaliczka 3-4000 tal. Blizszych szczegółów na frankowane listy udziela **Maurycy Moll** młodszy, w Lesznie. (4526)

A. Hoffmann, puszkarz w Poznaniu, przyjmuje gwarancję za każdą fuzyę z swego składu. (4490)

Wielki mój skład dobrze wypróbowanych dubeltówek polecam szanownej publiczności do łaskawego uwzględnienia.
Lefochaux dubeltówki zamieniają się za stare; wszystkich gatunków iglicówek, fuzyi szybko się nabijających i fuzyi z kapiszonami dostać u mnie można. Broni Ch. szeptak i iglicówki z kurkami robią się na zamówienie natychmiast, a wszelkie naprawy uskuteczniają się szybko i dobrze.

Lejarnia cynku dla sztuk i budownictwa. Fabryka pajaków gazowych **Schaefer i Hauschner**, właściciele.
H. Hauschner i P. d'Oussou (archit.) Berlin, Oranienstrasse 122.
Zdatni i jeni przyjmują we wszystkich większych miastach. (4511)

Po raz trzeci wzywam byłego nadinspektora dóbr Bukowec w powiecie świeckim pana **Karola S.** aby mi doniósł o teraźniejszym pobycie swoim i zapłacił znajdującą się w ręku mojem weseł wraz z urodz. prowizją i kosztami. (4510)
Neustadtel pow. Freistadt w Szląsku.
Zellner, aptekarz.

S. Mucha tapicer.
Wroniecka ul. 24
poleca skład swój **kanap** pociągniętych skórą i wełną. Najpiękniejsze wzory w **rolasach, pręty do firanek i podtrzymywacze** po nadzwyczaj taniach cenach. (4517)
Zamówienia na wszystkie gatunki **kanap** jako też naprawy uskutecznią się szybko i pięknie tapicer **S. Mucha**.

T.
Mamy zaszczyt zawiadomić niniejszym Wielmożnego Pana, iż z dniem dzisiejszym rozpoczęło się działanie Zakładu naszego, koncesyonowanego najwyższym patentem pod firmą:

c. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny Bank hipoteczny.
Zakres działania tego Zakładu wskazuje rozdział II § 7 statutu, który zamieszczamy na odwrotnej stronie.
Firmę podpisująć będą wspólnie dwaj członkowie Dyrekcji, składający się z Panów **Dr. Józefa Kolischera** i **Władysława Riegera** jako Dyrektorów i **Pana Maurycego Lazarusa** jako zastępcy Dyrektora; podpis ich poniżej zamieszczone prosimy przyjąć do wiadomości.
Uprzejmie zapraszając do zawierania z nami stosunków w zakresie działania naszego, łączymy wyraz rzetelnego szacunku.
Za Radę nadzorczą
c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku hipotecznego.
Prezydent
Alfred hrabia Potocki.
Rozdział II.
Zakres działania Towarzystwa.

§ 7.
Towarzystwo ma prawo zajmować się następującymi interesami a mianowicie:
1. Dawać pożyczki na hipoteki właścicielom nieruchomości wiejskiej w księgi publiczne, na czas krótszy lub dłuższy, gotowem i pieniężnym lub listami hipotecznymi (zastawnymi) przez Bank hipoteczny wydawać się mająciami. O spłatę pożyczki bądź na raz, bądź w ratach, lub w drodze umorzenia (Annuitäten), oraz o wysokości procentów, zawarta być może umowa z każdym żądającym pożyczkę z osobna.
2. Nabywać wierzycielności, hipotekowane w tabelli krajowej lub w księgach gruntowych, i umawiać się z dłużnikami o spłatę onych, bądź w ratach, bądź w drodze umorzenia (Annuitäten).
3. Wydawać listy hipoteczne (zastawne) na podstawie interesów, pod 1. 2. wymienionych, do wysokości kwot, które dłużnicy hipoteczni z tych interesów Towarzystwu są winni. Listy te wydawane być mogą z oznaczeniem wypłaty albo na pewien termin, albo przez wylosowanie; z wypłatą listów wylosowanych połączone być mogą premia według planu losowania, przez rząd zatwierdzoną ich mającego.
4. Eskontować własne listy hipoteczne jak i w ogóle wylosowane listy zastawne, obligacje i rządowe papiery, również asygnacje kasowe innych zakładów, nakoniec nie później jak w trzech miesiącach platne kupony papierów rządowych i innych pewną wartość mających, na giełdach austriackich urzędowo notowanych; dawać za opłatą procentową zaliczki na własne listy hipoteczne, jako też na inne austriackie papiery rządowe, inżynierskie i inne pewną wartość mające, o ile kurs tych ostatnich na austriackich giełdach urzędowo jest notowany.
Kapitał Towarzystwa przeważnie użyty być ma do interesów pod 1. 2. wymienionych, niemniej do zaliczek na własne listy hipoteczne i do ich eskontowania.
5. Eskontować weksle opiewające na walutę prawną, platne we Lwowie z terminem wypłaty nie przeroszącym dni stu od dnia podania wekslu. Weksla takowe muszą mieć prócz zira podającego, jeszcze podpisy najmniej dwóch osób wekslowo obowiązanych, z wypłacalnością znanych.
6. Przyjmować pieniądze na bieżący rachunek lub za wydaniem aprocentowanych asygnacyi kasowych, które na pewne dni i nie na mniej jak na 50 zł. walutę austr. opiewać mają. Formularze tych asygnacyi podlegają zatwierdzeniu rządu. Najwyższa kwota asygnacyi kasowych w obgu będących, nie może bez szczególnego przyzwolenia rządowego, przekroczyć trzykrotnej ilości wpłaconego kapitału akcyjnego.
7. Prowadzić interes na rachunek bieżący (Contocorrente) i przekazowe (giro) w ten sposób, iż tylko gotówką, którą się ma do żądania, wolno rozrządzać przez asygnacje (Cheque) albo przepisanie na rachunek w tym celu otwarty.
8. Znajmować się komisso kupnem i sprzedażą papierów rządowych i innych pewną wartość mających, oraz innymi bankowo-komisowemi interesami, za należytych kryciem.
9. Przyjmować domicyowanie weksli i tychże inkasowanie na rachunek osób trzecich.
10. Przyjmować do przechowania papiery, pewną wartość mające, drogie kruszce i inne kosztowności.
11. Dawaniem kredytu w sposób statutami przepisany, wspierać przemysłowe, handlowe i inne dobro publiczne na celu mające przedsięwzięcia ekonomiczne; nakoniec 12. Połączona z c. k. uprzyw. akcyjnym Bankiem hipotecznym kasa zaliczkowa dawać będzie drobniejszym kupcom i przemysłowcom pożyczki za złożeniem stosownego zastawu lub za odpowiednim poręczeniem. Pożyczki te dawać będą w ilości od najniższej 5 do najwyższej 500 zł. w. n. — Z pożyczającym wolno umawiać się o zwrot pożyczki, bądź naraz, bądź w ratach tygodniowych lub miesięcznych, oraz o wysokości i sposobie opłacania procentów.
Towarzystwo zastrzega sobie prawo rozszerzenia swojego zakresu działania w ten sposób, iż dawać będzie zaliczki na zastaw produktów gospodarstwa rolnego, oraz zajmować się komisso kupnem i sprzedażą takich produktów, a to podług osobnego regulaminu, który rządowi do potwierdzenia przedłożony być ma.

Właściciele: **Mieczysław Waligórski** i **Sp.** w Poznaniu. — Nakładem i czonkami **Ludwika Merzbacha** w Poznaniu.

Biuro budownicze, Berlin, Melchiorstr. 1, plany każdego rodzaju, zarysy kosztów, kalendarz budowy za taniem wynagrodzeniem. (4296)

„Nordstern“ (Gwiazda północna). Towarzystwo Akcyjne zabezpieczenia życia w Berlinie.

Poleciliśmy panu ekspedytorowi poczty **W. Reipert** w Nekli agenturę. Berlin, dnia 16 lipca 1867.

Dyrekcya.
Z odwołaniem się na powyższe uwiadomienie oświadczam niniejszem, iż gotów jestem do przyjęcia zabezpieczeń i udzielenia wszelkiej żądanej wiadomości. Prospekta i deklaracje bezpłatnie.
Nekla, dnia 27 lipca 1867. **W. Reipert,** ekspedytor poczty i agent. (4512)

Krynoliny, sznurówki, halki, spódnice, bluzki, pończochy, szkarpetki i wielki wybór nowych obszyć, krótkich i białych towarów poleca

4 M. Zadek jun. Nowa ulica 4. (4514) obok Bazaru.

Niniejszem zawiadamiam Szanowną Publiczność uprzejmie, że proceder po mężu moim śp. **Karolu Cierpce**, restauratorze, w tym samym zakresie i nadal prowadzić będę. Dziękując jak najuprzejmiej za życzliwość mojemu sp. mężowi okazaną, proszę o przelanie takowej i na mnie i na pięcioro pozostałych dzieci.
Na początku prz. m. przeprowadzić do domu nam należącego, położonego przy **Tumskiej ul. No. 23** (dawniej cukniernia p. Szpingiera), gdzie nowo i dobrze urządzone lok. le Szan. gościom podobać się będą. **Gniezno** w lipcu 1867. (4484).

Niniejszem many zaszczyt Szanowną Publiczność uprzejmie zawiadomić, iż otworzyliśmy pod firmą

Merdas & Knoll
Handel kolonialny, win i cygar
z najlepszych sprowadzonych źródeł.
Polecając jak najuprzejmiej skład nasz, a przedewszystkiem zwracając uwagę na ceny nader umiarkowane, niezłomną cieszymy się nadzieją, że przez skora i rzetelną usługę zadawalimy szanownych odbiorców.
Grodzisk, w lipcu 1867. (4464).

Hieronim Merdas, Bolesław Knoll.
Dla cierpiących na rupturę.

Wyciągi z listów pisanych do Bogumila Sturzenegger w Herisau, Szwajcaryca.
„Od 2 lat cierpię na podwójną rupturę w pachwinie, która mi niekiedy nieznośnie sprawiała ból. Dwa garneki znakomitej pańskiej maści na rupturę, które oebrałem od Pana dnia 10 stycznia rb., działają tak wybornie, iż nie czuję już bólu a ruptury już nie prawie nie widzę. Urodziłem się, by się tak wyrazić, na nowo! Aby być jednak przeroszonym, proszę pana jeszcze o dwa garneki, gdyż chcę kurację zupełnie doprowadzić do końca.“ — **Treptow** nad rzeką Rega, Pomerania, 27 kwietnia 1867.
„Z radością chwytam za pióro i donoszę Panu, że mnie, dzięki Bogu, przez swą maść wyciągnę zupełnie z 10letniej ruptury. Stokrotnie dziękuję Panu za to. Bogi niebo Bogostawiać Pana będą; boś na to zasłużył! — Gdybym mógł powieścić wszystkim ludziom, którzy cierpią na ten defekt, aby używali dobrej maści pana Sturzeneggera, — uczyniłbym to!“
Konstanca nad jeziorem Boden, 29 czerwca 1867.
Wyborna ta, **żółta zioła szklidlowy** ośrodek nie zawierająca maści na rupturę wcięra się po prostu rano i wieczorem. Kuracja odbywa się bez najmniejszej nieprzyjemności, — bez wywołania zapalenia. Dostać jej jedynie można w garakach po 1/2 tal. w pr. kur. u wynalazcy **Bogumila Sturzeneggera, Herisau, kanton Appenzell, Szwajcaryca.**
NB. Z nadliczką ceny 5 gr. można maść tę sprzątać także w **gatunku prawdziwym** przez pana **Günthera** w aptece pod lwem (Loewenapotheke), Jerusalemstrasse No. 16 w Berlinie. (4472).

Rzecz dotąd nieznaną! Najnowszą i najpewniejszą metodą **cierpień nagniotkowych** *) prędko, gruntownie i bez bólu, flakonik po 15 sgr. wraz z przepisem użycia. (301).
*) Dotąd jest ona tajemniczą familijną z papierów sławnego francuskiego lekarza. Tylko wprost: Berlin, Johanneststr. 10, II, u Fr. T. K. n. z. e. pozost. sekret. intend.

Pruskie losy 1/2, do 1/2, rozsyła S. Basch Berlin Getrandenstr. 4. (4208).

Dwa materace drutowe są tania do sprzedania u tapicera (4518)

S. Mucha, Wroniecka ul. 24.

Jan Specht fabrykant broni w Poznaniu Podgorna ulica No. 3.
Polecam mój skład francuskich Chassepotów, Lefoschów podług angielskiego systemu, iglicówek podług najnowszego sposobu rewolwerów i zwyczajnych dubeltówek, iglicówek z kurkami także według życzenia fabrykują. (4469)

Przeciw **pluskwom, molom i szwabom** poleca znakomite środki wraz z przepisem użycia po 2 1/2 sgr. apteka **Elsnera.** (2903)

de CAUVIN, de PARIS
55, BOULEVARD SEBASTOPOL
Dzień wartej...
Nauce można w rożnaniu (4500) w aptece **Elsnera.**

Sok malinowy i winiowy świeży z prasy poleca (4521) **H. S. Jaffego** następcą.

Ogłoszenia gospodarskie itd.

Rządca, Polak, żonaty, wolny od wojskowskiej, posiadający wykształcenie odpowiednie do zarządu większego, obecnie w obowiązku, zarządzającego s. modzielnem obszarzem włością, szuka dla zmiany właściciela miejscności od 1 października lub od 1 stycznia pr. pod odpowiednimi warunkami dla pr. właścicieli, korzystnie wynaj